Rok 1870. Kraków, Niedziela 3 Kwietnia. Nr. 76.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austryi i Węgrzech	24	6	2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się [illegible].

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 6 centów
Każde następne umieszczenie . . . 3
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 5.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

Kraków 2 kwietnia.

Delegacja nasza występując z rady państwa, uważała za potrzebne usprawiedliwić pozostanie swoje tam po ogłoszeniu memorjału większości. Jest to dowodem, że po ogłoszeniu tego memorjału czuła, że dalsze pozostanie jéj w rajchsracie jest bezowocném. — Czemżeż jednak delegacja usprawieliwiła to pozostanie swoje? Potrzebą uchwalenia ustawy o poborze rekruta i budżetu — „obawą, aby wystąpieniem z rady państwa nie tamowała regularnego biegu administracji w tych dwóch żywotnych dla państwa kwestjach".

Zaprawdę! jeżeli nic innego po ogłoszeniu memorjału większości nie trzymało delegacji naszéj w Wiedniu jak tylko potrzeba uchwalenia poboru rekruta i budżetu — i obawa, aby regularny bieg administracji nie cierpiał, wątpimy bardzo, czy kraj i sejm pochwali postępowanie delegacji, czy jéj da absolutorjum. Sejm wysłał delegację li tylko w celu przeprowadzenia rezolucji — po ogłoszeniu memorjału większości ta sprawa była załatwioną — skończoną. Od ministerstwa Giskra-Herbst i popierającéj go izby, nie można się było spodziewać rezolucji. Jeżeli więc delegacja nie czyniła żadnych innych kroków w celu uzyskania rezolucji, to potrzeba uchwalenia poboru rekruta i budżetu nie usprawiedliwia jéj ani przed sejmem, ani przed krajem i nie wytłómaczy trzechmiesięcznego popierania ministerstwa centralistycznego i systemu nieprzyjaznego autonomji krajów.

Trzy miesiące drogiego czasu zmarnowała delegacja nasza w Wiedniu, a nie chcąc — jak sama twierdzi — zatamować regularnego biegu dwóch żywotnych kwestyj państwa: poboru rekruta i budżetu — zapomniała wcale, że pozostaniem swojém w Wiedniu przy zupełnéj bezczynności zatamowała regularny rozwój najżywotniejszéj kwestji monarchji, bo kwestji konstytucyjnego jéj rozwoju.

Dziwna to logika naszéj delegacji. Aby nie przeszkodzić poborowi rekruta i podatków, aby nie zawiesić tych dwóch funkcji organizmu państwa, wolała wstrzymać rozwój konstytucyjny, przerwać go i sprowadzić zupełną stagnację w całym ustroju prawnopolitycznym.

Prowadząc wyłącznie tylko parlamentarną opozycję, delegacja pozbyła się najdzielniejszéj broni, jaka właśnie parlamentarnéj opozycji przysłuża, tj. odmówienie podatków i rekruta. Ze stanowiska zajętego przez delegację, trudno tu dopatrzyć loiki.

Rozpatrujemy ten przebieg rzeczy z wielkim, przyznajemy smutkiem.

Jakkolwiekbądź jednak, są to już rzeczy przeszłe, z których jeden tylko wynika pewnik: że dzisiejsza delegacja nasza okazała się niezdolną do najmniejszéj bodaj akcji politycznéj; że nie ma w łonie swojém ani jednego polityka, ani jednego męża stanu, któryby sięgał ponad biurokratyczną rutynę prac wydziałowych i śmiałą inicjatywą mógł przeważyć szalę spraw politycznych.

Dziś możemy być zadowoleni z tego, że szczęśliwy zbieg okoliczności uwolnił nas od téj delegacji — i sprawom krajowym i państwowym wolny znowu dał bieg.

Z przyjemnością powitamy znów chwilę, kiedy wobec rządu i korony stanie jako reprezentant życzeń naszych sejm galicyjski — i podejmie na nowo walkę o nieprzedawnione prawa nasze. A gdyby rzeczy takim miały pójść torem, żc sejm galicyjski nie prędkoby był zwołany — tuszymy, ze do walki konstytucyjnéj wystąpi zamiast niego cały kraj, za pośrednictwem wszelkich organów, na jakie tylko zdobyć się może.

Chcieliśmy, żeby delegacja w Wiedniu przeważała pozarajchsratową czynną polityke atak skombinowanego. Nie uczyniła tego. Dzisiaj ma kraj wolne ręce, aby tę politykę podjąć. — Przygotować, rozpocząć i rozwinąć ją powinien, korzystając z sytuacji i czasu, jaki mu do zwołania sejmu pozostaje. Jest pora i możność — ostrzegamy zawczasu, żeby nie minęły marnie i wyzwany!!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. Ustanowiona podkomisja krajowa w Krakowie dla regulacji podatku gruntowego według ustawy z dnia 24 maja 1869, rozpoczęła swoją czynność dnia 31 marca 1870 — lokal urzędowy tejże jest w gmachu starostwa krakowskiego umieszczony — wszystkie dotyczące podania tamże wnosić należy.

Komisja ta składa się przez przewodniczącego z ośmiu członków i tychże zastępców.

Członkowie: 1. Franciszek Stronczak, c. k. nadzorca podatkowy. 2. Emanuel Steffan, inspektor ekonomiczny. 3. Leon Tetmajer, przełożony gminy Węgrzca. 4. Jan Romanowski, posiadacz gruntowy w Prądniku białym, członek rady powiatowej krakowskiej. 5. Ludwik Szumańczowski z Czulic. 6. Józef br. Baum z Koptówki. 7. Julian Kirchmajer z Krzeszowic. 8. Antoni Niedzielski z Zabawy.

Zastępcy: 1. Dr. Józef Tymiński, c. k. komisarz skarbu. 2. Józef Abendroth, inspektor lasowy. 3. Józef Cap, przełożony gminy Choczni. 4. Jan Szostak, przełożony gminy Krowodrzy. 5. Józef Konopka, z Mogilan. 6. Marceli Jaworznicki z Krakowa. 7. Karol Langie z Krakowa. 8. Stanisław Zeleński, z Grodkowic.

Lwów 1 kwietnia.

L. [*Tandem aliquando!* — dwie komisje — czułość naszych demokratów — projekt sądów polubownych.] Z pewnością nie wiem, się zeźli wam na tém miejscu doniosę, że rozdrażnienie w publiczności naszéj, wskutek tak przykréj sytuacji [illegible] wystąpienia naszych delegatów [illegible] gruchnęła wiadomość o wystąpieniu naszéj delegacji [illegible] bardzo tą sprawą zostały zaniepokojone. [illegible] szczepów Galicję zamieszkujących; lecz przy pierwszych zaraz punktach wyszła na jaw zasadnicza różnica zdań obradujących, a gdy do tego okazało się jeszcze, że wielu członków ruskich kieruje się złą wiarą, ugoda stała się niemożebną. Uchwalono tedy z wielkiemi trudnościami odrębność Rusinów, a przy obradach nad drugą zasadą, nierozerwalności obu szczepów, scysja doszła do ostateczności tak, iż musiano zawiesić obrady.

Niemniéj płonnemi okazały się usiłowania drugiéj komisji, obradującéj obecnie w wydziale, komisji gminnéj. Stają tam do walki na śmierć lub zwycięztwo zwolennicy gminy zbiorowéj i bezwzględni jéj przeciwnicy; żadna strona nie chce robić koncesji, tak że o postępie obrad trudno myśleć i zapadłe dotąd uchwały w niczém prawie nie zmieniają *status quo*. Chętnie bym wam podał szczegóły z obrad dwu komisji, ale te uznały za stosowne okryć [illegible] tajemniczości i tylko okruszynami rzucają pojedyncze doniesienia o swych dziełach.

Dziś na *prima Aprilis* wyszedł *Dziennik Lwowski* z nową swą firmą; format i układ zostały niezmienione. Na wstępie nowego wydawnictwa żegnają nowi kierownicy „organu" swych poprzedników i przy téj sposobności poświęcają im panegiryk *en forme*; [illegible] na czele [illegible] wyraziła [illegible] ta [illegible] zę— [illegible] by[illegible] ników, [illegible] wiele [illegible].

[illegible] narodowéj, [illegible] się [illegible] kor[illegible] zowa[illegible] którego [illegible] grani[illegible] ęciem [illegible] wpływ, [illegible] mogła, [illegible] ła się [illegible] cicieli [illegible].

Warszawa. [Z powodu podniesienia kwestyi] w jakim języku mają się odbywać egzaminy uczniów warszawskiego uniwersytetu z przedmiotów wykładanych po polsku, minister oświecenia publicznego zawiadomił kuratora okręgu, że [illegible] dwa lata [illegible] w tym języku [illegible]. Mając wszakże na względzie, że na tych egzaminach [illegible] mogą [illegible] języka polskiego, [illegible] dawane po [illegible].

Z Poznańskiego 31 marca.

[Niemieckie sympatje a prasa [illegible]] [illegible] *Posener Ztg* [illegible] uwagi artykuł p. t.: *Zur Degradation der dreihundert Städte in Russisch Polen.* Autor [illegible] rzeczy [illegible] wsie [illegible] miasta [illegible] miast [illegible] miasta, [illegible] żywotności miast, tam zamieniają miasta na wsie. Przyznaje, że większa część miast tych nie odpowiada ani pojęciu miasta, ani warunkom. Opisawszy nędzotę mieścin takich, powiada, że nie dla śmiechu przedstawia karykaturę, bo ona ma bardzo poważną stronę. Zważyć tylko, ile z miast dziś zdegradowanych było kiedyś miastami ludnemi, handlownemi i bogatemi. Weźmy Kazimierz nazwany od Kazimierza W., gdzie jeszcze są martwe ślady dawnéj wielkości. Weźmy Nowe miasto Korczyn (sławne ze sejmów za Jagiełłów), w 16 wieku liczyło około 30,000 mieszkańców, a dziś ma ledwo dziesiątą część i t. p.

U wielu miast degradacja równa się zagładzie, albowiem odjęto im starodawne, wiekopomne nazwiska, a przyłączywszy do sąsiednich gmin wiejskich, każą je odtąd nazywać wedle ostatnich. Tak się pokuszono o zagładę miast Wiślicy, sławnéj z pierwszego aktu prawodawstwa polskiego, Horodła pamiętnego z dziejów unji lubelskiéj.

Nareszcie autor konkluduje: „Pojmie się i uszanuje gorzkie uczucia, w których Polak-patrjota spogląda na nadużycie odmiany samo przez się nienagannéj, ale w dwójnasób dotkliwéj z powodu przysmaku nienawiści narodowéj."

..„Moskwa po barbarzyńsku zakazuje Polakom używać polskich nazw i grzywnami przymusić chce do przyjęcia nazwisk przechrzczonych. Gdyby pp. Milutyn i Katkow mieli odpowiednią władzę, nietylko miasta polskie, ba i język, umysłowe siły Polaków poniżyćby chcieli do poziomu Zulukaffrów, ale na szczęście ducha i woli samowiednego narodu zabić nie podobna."

Artykuł ten jak jest sympatycznie napisany, tak się i czyta. Autor napisał go w najlepszéj woli, ale dziwna, że go zamieściły gazety niemieckie, które właśnie propagują zagładę polskości porówno jak pp. Milutyn i Katkow. Jakaż pytam jest różnica między urzędową nazwą „Petrakow" a „Posen?" między „Zamostje" a „Santomysl" zamiast „Zaniemysl." Czy nie również po barbarzyńsku postępuje tu nietylko rząd ale i każdy niepowołany kulturnik, zamieniając za najwyższém zatwierdzeniem nazwy polskich wsi na niemieckie; alboż to nie barbarzyństwo cyniczne, że jakiś polakożerca z profesji wydał nawet podręcznik do germanizacji nazw miejscowych. A w wojsku, urzędach, biurach czy nie po barbarzyńsku odmieniają i przekręcają na niemieckie u nas nie tylko nazwy miejsc, ale co jest prawdziwie helockim uciskiem, nazwiska rekrutów, urzędników, sług, dlatego, że panom przełożonym trudno spamiętać i wymawiać polskie.

My tu wdzięcznie ze strony gazet niemieckich przyjmujemy każde wystąpienie w obronie braci naszych w Kongresówce, ale i tę prawdę zawsze mamy przed oczyma, że Moskale wszystkich sposobów ucisku i zagłady polskości nauczyli się od Niemców właśnie, co to w imię kultury niby — zamiast ją siać — od wieków gorzéj niż mieczem i ogniem tępią nasz język, ducha, wolę — wszystko co polskie. Łzy krokodyle wylewane nad niedolą moskwiczonych nie zamydlą oczu giermanizowanym.

Ta sama *Posener Ztg.* niezbyt dawno użalała się we wstępnym artykule nad upośledzeniem Księstwa co do komunikacji z Królestwem. Żadną miarą niepodobna przywieść do skutku budowy kolei łączącéj Poznań z Warszawą, Kaliszem i t. d., podczas gdy coraz nowe trakty żelazne prowadzą z Królestwa na Szląsk i do Prus wschodnich. Winę oczywiście zwalają tu na Moskali. Rzeczywiście Moskale opierają się dziś jeszcze połączeniu rozerwanych dzielnic Polski, chociażby tylko koleją żelazną, zwłaszcza, że ich rząd pruski bynajmniéj do tego nie nagli. Międzynarodowe stosunki, a raczéj międzyrządowe może nigdzie w świecie nie są tak faryzejskie, jak tu między Prusami a Moskwą. Prusy nietylko, że Księstwo wszystkiemi siłami giermanizują, ale oraz przez niemczyznę w Królestwie polskiém — wszystko pod pozorem przyjaźni — przygotowują na polu ekonomiczném, handlowém i komunikacji przyszłe zdobycze polityczne i terytorjalne. Nie forytując szczerze połączenia Księstwa z Kongresówką, z prowincji więcéj niemieckich ścielą coraz liczniejsze trakty dla napływu niemczyzny w samo jądro tamtejszego kraju. Korzystając z ucisku Polaków, politycznie nibyto bezbarwni Niemcy, ogarniają coraz bardziéj handel, przemysł, rolnictwo; a skoro tylko teraz dadzą w Królestwie pożyczkę nową ziemską i miejską, zacznie się na wielką skalę wywłaszczenie Polaków ich własnym kapitałem — przez tysiące kulturników czekających od dawna na łup łatwy.

Tak jest, *Posener Ztg.* albo nie rozumie albo nie chce rozumieć, dlaczego koleje z Prus do Królestwa budują się z pominięciem Księstwa i miast polskich, jak Kalisz, Warszawa. Stolicą „nadwiślańskich krain" wszak może być także Łódź, czy jak się tam w przyszłości nazywać będzie, jeśli wypadki nie zepsowają tego, co się z téj i tamtéj strony granicy dzieje i przygotowuje z przemysłem, ostrożnością i wyrachowaniem — na korzyść ani Moskwy ani naszą — lecz na korzyść Niemiec.

Wiedeń 1 kwietnia.

S. Przyszło więc nareszcie do tego punktu, do którego doprowadzić musiała bezmyślna polityka centralistów. Wczorajsze posiedzenie izby niższéj robiło wrażenie parlamentarnéj Sadowy. Rzeczywiście cała ta krótka trzechmiesięczna kampanja ministerstwa Hasnera, podobna bardzo do kampanji Benedeka — a nasza delegacja odegrała rolę owych freikurów galicyjskich, którzy nawet prochu nie powąchali. I znów nadeszła dla Austrji jedna z tych ważnych chwil, które w państwach konstytucyjnych mają takie same znaczenie, jak bezkrólewia w monarchjach elekcyjnych — chwila upadku jednego systemu i niepewności jaki system weźmie górę i dojdzie do panowania.

Tymczasem p. Beust zaciera ręce i tryumfuje. Przed pięcioma miesiącami proponował on rozwiązanie rady państwa, zwołanie sejmów, a następnie konstytuanty z delegacji sejmowych złożonéj, któraby uchwaliła dla Austrji nową konstytucję. Pod naciskiem stronnictwa niemiecko-liberalnego korona nie mogła się jeszcze wtedy zdecydować na przyjęcie programu Beusta, oddała jeszcze na jakiś czas ster rządu Giskrze, Herbstowi i Hasnerowi, aby w swój sposób wybawili Austrję. Bawili nas tedy trzy miesiące, ale nie wybawili — dziś rzeczy gorzéj stoją jak przed trzema miesiącami. Wtedy bowiem odwołanie się korony do sejmów mogło nosić cechę aktu dobrowolnego, dziś odwołanie do sejmów będzie miało cechę ostatniéj konieczności, bo do kogóż się dziś odwołać po tak fatalném fiasco rady państwa? A jednak, podziwiać trzeba tych panów ministrów centralistów. Nie stracili oni jeszcze nadziei: tak to zaślepia ich namiętność i ta *rabies germanica*. Dzisiaj jeszcze, kiedy już stracili grunt pod nogami, bo faktycznie nie ma już rady państwa, dziś jeszcze tyle są zaślepieni, że żądają rozwiązania tych wszystkich sejmów, których delegacje albo nie weszły wcale albo wystąpiły z rady państwa. Czy korona przystanie jeszcze i na tę propozycję? Czy zezwoli jeszcze i na ten eksperyment? Dziś nic jeszcze z pewnością powiedzieć się nie da. P. Beust bowiem, który dziś już zbiera laury z niepowodzeń i klęsk «większości" nie wystąpił jeszcze z roli biernego widza i nie wiadomo czy już teraz z niéj wystąpić zechce.

W każdym razie nie mamy się niczego obawiać — niechby rozwiązali sejm galicyjski i zarządzili nowe wybory. Wtedy zamiast szczupłego grona sejmowego, będą mieli dc czynienia z całym krajem — wtedy nadejdzie chwila, gdzie różne wasze stowarzyszenia polityczne i niepolityczne — wasze koła i kluby będą miały sposobność złożenia dowodów, że pojmują swe stanowisko i potrafią w potrzebie podać sobie zgodnie ręce i pracować razem nad utrzymaniem karności i solidarności w walce całego kraju przeciw obmierzłemu i zgniłemu systemowi niemieckiego centralizmu.

Kronika warszawska.

Zapusty — widowisko ludowe moskiewskie w zestawieniu z takiémże polskiém — odczytomanja — rozwój życia umysłowego na prowincji — Niemirycza: Filozoficzne badania tajemnicy życia. Warszawa, 1870 — Upadek literatury dramatycznéj; „Wanda" komedja p. Mellerowej — jak Słowianie czasem wyrażają swe patrjotyczne uczucia.

Warszawa 25 marca.

Przemknął szybko karnawał, minęły zapusty, wstąpililiśmy w epokę rozmyślań. I jest w istocie o czém rozmyślać. Kieszenie do reszty się wypróżniły, długów przybyło, przyszłość coraz to mroczniejsza...

Zapusty warszawskie nie mają w sobie nic wybitnego; daremniebyś tu szukał choć odrobiny tego czém są one w Paryżu, Wenecji lub Rzymie; ruch tylko spotęgowany w trójnasób na ulicach, kolosalna konsumcja pączków w cukierniach... oto jedyne może charakterystyczne rysy ostatnich dni tutejszego karnawału.

Spędziwszy część zapust na prowincji, mieliśmy sposobność być obecnymi na pewnéj scenie, dość wybitnie odźwierciedlającéj duchową stronę ludu moskiewskiego, chcemy téż ją wam kilkoma słowami naszkicować.

Byliśmy tedy w pewném małém miasteczku. Jednego z ostatnich zapustnych wieczorów gwarzyliśmy w gronie znajomych o naszéj niedoli, gdy wtém we drzwiach saloniku zjawia się niepożądana wcale postać kozaka, ale to kozaka w całém znaczeniu tego wyrazu, z nahajką i wszystkiemi innemi przyborami. Złowrogie jakieś uczucie owiało obecnych, kozak jednak pospieszył oświadczyć, iż jest tylko przewodnikiem Moskali dających narodowe przedstawienia, którzy pragnęliby i nam dać się poznać. Nikt na to nie odpowiedział, kozak wziął milczenie za przyzwolenie i wkrótce wdarła się do pokoju gromada kilkunastu na wpół pijanych Moskali, poprzebieranych w papierowe kostjumy za cara i jego świtę. Jak grano i co grano, niepodobna jest dokładnie określić; zamiast rozmowy osób grających słyszeliśmy tylko ryk wstrząsający całym domem, ryk który wypłoszył natychmiast wszystkie kobiety; przewodnią jednak myślą całéj akcji, pozbawionéj zresztą wszelkiego zdrowego sensu, było bicie, katowanie i ścinanie łbów poddanych przez cara, który w końcu własnego syna na szubienicę skazał. Nie myślcie jednak, aby treść ta była ironją — nie, car był tu przedstawiony jako ideał, w całéj aureoli swéj samowładczéj, katowskiéj potęgi. Widowisko to przypomniało nam, ile lud moskiewski przeniknięty jest jeszcze caryzmem; wszędzie u niego car i car — car w życiu, zabawie, poezji i we śnie nawet, — car-kat, to synteza myśli i uczuć tego niewolniczego plemienia!

Wkrótce po téj hecy byliśmy znowu świadkiem kilku naszych scen ludowych, między innemi przedstawiano dialog o królu Herodzie, pokazywano szopkę i inne zachowywane tu jeszcze od dawnych wieków widowiska. Cóż to za wybitna różnica obyczaju! jakże odmienna charakterystyka przebija się w każdém słowie, ileż wyższości w pojęciach!

Narodowi naszemu mimo wielu zalet możnaby zarzucić pewien brak inwencji, wynalazczości i bezmyślny nieraz pęd naśladowniczy. Warszawa szczególniéj objawia w sobie to ostatnie zjawisko i to w przeróżnych kierunkach życia. Gdy tylko ktoś poweźmie jakąś myśl szczęśliwą lub korzystną, natychmiast tłumy rzucają się owczym pędem w tym samym kierunku, nie zważając wcale, że usiłowania ich są już zbyteczne i bezowocne i że gdyby zwrócili się w inną stronę, przynieśliby sobie i krajowi pożytek. Przechodziliśmy takie gorączkowo-modne fazy, a raczéj manje: wody sodowéj, omnibusów, żłobków, tanich kuchen i t. d. — obecnie jesteśmy w podobnie charakteryzującéj się epoce odczytów publicznych. Kto w Boga wierzy, pospiesza publicznie popisać się z katedry, choćby w lekcji jego nie było za trzy grosze sensu i choćby czytał ją przed pustemi ławkami. Wyjątek stanowią tylko odczyty dra Węclewskiego o sztuce greckiéj i prof. Lewestama o francuzkiéj komedji, bo te przynajmniéj mają treść jakąś i celują piękną formą. Odczyt pani Marczewskiéj zatytułowany „Kobieta kobietą" był istném *curiosum* — prelegentka w religijnéj ekstazie, ze złożonemi rękami i oczami wzniesionemi do góry, wypowiedziała słuchaczom kazanie, któremu brakło tylko na początku ewangelji. Drugi to już występ publiczny kobiety w kwestji emancypacji; oba jednak bardzo niefortunne. Prawdziwą korzyść może przynieść kurs lekcji, otwierany obecnie przy zakładzie rzemiosłowym żeńskim Wandy Szmit — kurs fizyki, chemji, zoologji, jeografji i innych nauk, które wykładane będą wyłącznie dla kobiet przez ludzi specjalnie uzdolnionych i dających wszelką rękojmię dokładności i przystępności odczytów. Takim lekcjom niepodobna nie przyklasnąć i nie życzyć jak największéj liczby słuchaczek, dotąd bowiem kobiety nasze uczyły się wszystkiego, z wyjątkiem tego, co im jest najpotrzebniejsze. Również nie możemy nie radować się rozwijaniem się pożytecznych, popularnych odczytów na prowincji w wielu miejscach; tam są one bardzo i bardzo na dobie, byleby chciano z nich korzystać.

Bardzo jest pocieszającém, że prowincja, która dotąd była zupełnie obumarłą pod względem ruchu umysłowego, obecnie poczyna dawać oznaki życia — mnożą się odczyty, wyrabia się coraz więcéj prasa prowincjonalna, wychodzą miejscowe kalendarze, przybywają księgarnie.

Na polu szczupłéj u nas literatury filozoficznéj pojawiło się dzieło Juljana Niemirycza, zatytułowane: *„Badania filozoficzne tajemnicy życia."* Obejmuje ono 3 części (tomy); w 1 mieści się historja ducha, w 2 filozofja ducha, w 3 *credo* rozumu. Część pierwsza posiada względnie najwięcéj wartości, bo tu natura przedmiotu zmusza autora do pewnéj objektywności, lecz za to w dwóch następnych tomach błądzi on po szlakach nieokiełznanéj subjektywności, idzie ubitym torem naszych heglistów, lecz nie dorównywa im ani głębokością myśli, ani pięknością formy, traktuje rzeczy powierzchownie i bezładnie. Pozuje przytém wszędzie na jakiegoś anachoretę, wygłasza wiele śmiesznych a napuszystych frazesów; zbiór zaś tych swoich dziwactw i majaczeń nazywa pananemizmem, a siebie, ich wyznawcę, pananemistą. Hegljanizm wynosi pod niebiosa i wróży mu bujny rozkwit na naszéj niwie naukowéj. Co do tego ostatniego, musimy zaoponować p. Niemiryczowi. Nauka Hegla przebrzmiała, należy do historji i nikt jéj do życia nie wskrzesi. Wprawdzie zastęp schodzących z pola filozofów naszych silnie trzyma jeszcze za sztandar idealizmu, łatwo jednak dostrzedz, iż młodzi występujący na arenę nauki pracownicy, należą po większéj części do obozu przeciwnego... A zastęp ich coraz się wzmaga i każe się spodziewać wyrobienia się w dziedzinie umysłowości naszéj pozytywnego, realnego kierunku, czego z całego serca narodowi naszemu życzymy, bo więcéj on, niż którykolwiekbądź inny potrzebuje otrząsać się z nieujętych mar świata idealnego. Wracając do dzieła p. Niemirycza, widzimy, iż autor w przedmowie zakłada sobie popularyzowanie najwyższéj wiedzy; wykonanie jednak ani trochę założenia tego nie ziszcza. Lepszą byłby autor oddał społeczeństwu usługę, gdyby zamiast dziwolążnych kazań i filozofowań, przyswoił był językowi polskiemu jaki porządny podręcznik loiki lub psychologji, których brak niemało utrudnia rozwój filozofji u nas.

Literaturâ dramatyczna polska widocznie chromieje od niejakiego czasu. Od lat kilku nie widzieliśmy na scenie naszéj ani jednego utworu, któryby mógł wzbudzić prawdziwe zajęcie, któryby dorównywał lub przynajmniéj zbliżał się do kreacji dawniejszych pracowników naszych na polu dramaturgji. Ot i obecnie np. pani Meller dała nam mdłą, moralizującą komedję „Wanda", komedję, która nie posiada żadnego z warunków dłuższego na scenie przetrwania. Dziś gdy dramat w teatrze naszym bogato jest uposażony w zdolnych artystów, tém więcéj przykrym jest letarg narodowego scenicznego piśmiennictwa.

Zabawnéj sceny byliśmy świadkami przed kilkoma dniami. W jednéj z tutejszych księgarni zeszło się przypadkiem dwóch Czechów czasowo tu bawiących. Wiedząc wzajemnie dobrze o swéj narodowości, rozpoczęli ożywioną rozmowę o swoim kraju, jego literaturze i języku — ale... o wszystkiém mówili po niemiecku. Osłupieliśmy na widok takich patrjotów, a księgarz odważył się nawet zwrócić uwagę tych panów, iż kochając swój kraj i piśmiennictwo, mogliby mówić rodzinnym, a nie wrogim sobie językiem. Obadwa zmięszali się nieco na takie *dictum acerbum*, bąknęli parę słów po czesku i wynieśli się jak zmyci — aby zapewne gdzie w knajpie dokończyć rozpoczętéj po niemiecku dysertacji o odradzaniu się ducha narodowego w Czechach.

Wiedeń. [Komisja rezolucyjna] odbyła d. 31 marca swe posiedzenie w obecności ministrów: dr. Giskry, dr. Herbsta i dr. Brestla.

Na porządku dziennym projekt do ustawy o wyborach z potrzeby.

W rozprawach występowała bardzo szorstko zaciekłość przewódzców stronnictwa niemiecko-liberalnych centralistów i rozdraźnienie z powodu ustąpienia Polaków.

Bar. Tinti przemawia za ustawą o bezpośrednich wyborach z konieczności a zarazem za podwojeniem liczby posłów do rady państwa. Wczoraj jeszcze możeby uchwalenie pierwszéj ustawy było wystarczyło. Dzisiaj inaczéj. W walce, jaką przeciwnicy rozpoczęli przeciw istnieniu konstytucji i rady państwa, jest to obowiązkiem téj ostatniéj wszelkich sił użyć do obrony.

Demel. Przeprowadzenie reformy wyborczéj stało się bardzo wątpliwém. Niech więc przedewszystkiém rada państwa załatwi sprawy nie cierpiące zwłoki, następnie niech się odroczy, a rząd niech się postara w drodze konstytucyjnéj o jéj uzupełnienie.

Rechbauer oświadcza, że będzie głosował przeciw ustawie o bezpośrednich wyborach z potrzeby, gdyż ta narusza prawa sejmów, za któremi także wielka część Styrji, wyższéj Austrji i Tyrolu obstaje.

Dr. Herbst: W mowie będąca ustawa nie narusza w niczém praw pojedyńczych sejmów, bo nie sejmy są reprezentowane w radzie państwa, ale królestwa i kraje koronne.

Limbeck, Leonardi, Czedik, Perger przemawiają za ustawą w duchu bar. Tinti.

Tinti zwraca uwagę na wielką ważność téj ustawy, gdyż, jeżeli zostanie uchwaloną, sejmy opozycyjne pewnie będą wybierać.

Brestel popiera przyjęcie ustawy.

Potém przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Alineę 1 i 2 przyjęto, 3 odrzucono; resztę uchwalono z dodatkiem bar. Tinti: „Wykonanie téj ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych.

— [Komisja wyznaniowa] zajmowała się na swém posiedzeniu z d. 30 marca niemal wyłącznie sprawami formalnego traktowania projektu ustawy wyznaniowéj.

Figuly wnosi: „Zgodnie z wnioskiem byłéj komisji wyznaniowéj izby niższéj, wezwie się ponownie c. k. ministerstwo, by w sprawie zniesienia patentu z d. 5 list. 1855 (patent wprowadzający konkordat), o ile się to jeszcze nie stało przez ustawy zasadnicze i inne w drodze konstytucyjnéj wydane ustawy i w celu uregulowania przedmiotów, patentem tym objętych; o ile te według postanowień ustaw zasadniczych do ustawodawstwa państwowego należą, w najbliższéj sesji przedłożyło odnośny projekt ustawy do konstytucyjnego traktowania.“

Wniosek ten przyjęto.

Za podstawę dalszych obrad przyjęto projekt do ustawy dra Figuly'ego, a zarazem ustanowiono termin, do którego wnosić można poprawki. Tylko nad temi poprawkami dozwolone będą rozprawy.

W końcu uchwalono jeszcze wniosek p. Kardascha, by w celu uregulowania państwowego uznania stowarzyszeń religijnych, jak najspieszniéj wypracowany został projekt specjalnéj ustawy, w myśl ustawy wyznaniowéj, przedłożonéj przez byłą wyznaniową komisję izby niższéj.

Referentem p. Kardasch.

Praga. *Pokrok* wita w następny sposób wyjście z rady państwa Polaków i innych Słowian:

„Rajchsrat ✝.

Requiescat in pace! Nie jest to jeszcze zupełna śmierć, jeszcze oficjalnego *visum repertum* nie zrobiono, a przecież już możemy krzyż położyć. Jest to już trzeci krzyżyk, który stawiamy na grobie zgasłych w Panu męczenników cyslajtańskich.

Pierwszy należał się Ziemiałkowskiemu; Nemezis dziejowa dosięgła tego najpierwéj, który się najwięcéj przyczynił do wiecznéj pamięci gospodarstwa przedlitawskiego. Drugi krzyż postawiliśmy p. Giskrze, głównemu popieraczowi rozlicznych przedsiębiorstw, kolejowych i radców administracyjnych, którzy pomimo swych tłustych urzędów dawali się jeszcze przezywać „zastępcami ludu;“ trzeci krzyż jest już dla całéj gwardji, jest to krzyż na pobojowisku, dla wielu bardzo — poległych. Pierwsze dwa wypadki śmierci politycznéj były tylko sporadyczne, choć widoczną w nich była ręka mszczącéj się sprawiedliwości. Ziemiałkowski umarł ze starości, Giskra na suchoty mózgowe, trzeci przypadek jest epidemją, — jest to powszechna cholera. Żywotne pierwiastki uleciały z ciała rajchsratu, została tylko woda. Nie długo to potrwa, a w wszystkie dzwony zadzwonią umierającym. *Requiescat in pace!*

Stoimy bezwątpienia nad łożem śmiertelném. Niech nam więc czytelnicy nasi przebaczą, że ton, w jakim piszemy, jest cichy, stłumiony, bez żadnych uniesień.“

Włochy.

Rzym 26 marca.

S. [Majoryzowanie — Schwarzenberg i Strossmayer — niesłychana burza — „Protestor!“ i „damnamus“ — gadaniny po mieście — huzar biskupa Strossmayera.] Ostatnia generalna kongregacja przekonała, że większość soboru niecierpliwi się wszelkiemi dyskusjami. Za każdym razem, skoro się tylko mowca z mniejszości odezwie, powstaje zawsze szmer. Wielka część większości nie słucha nawet mowców swego stronnictwa, jeżeli nie są znakomitościami pierwszego rzędu. Na posiedzeniu 22 marca przerwano najprzód kardynałowi Schwarzenbergowi, gdy robił uwagę o braku przygotowań na kongregacjach, takim samym, jaki był na soborze trydenckim; przetrzymał jednak szmer i skończył swoją mowę. Burza jednak prawdziwa podniosła się w czasie mowy biskupa Strossmayera. Mówił on przeciw téj części schematu *de fide* która wszystkie dzisiejsze obłędy przypisuje protestantyzmowi. Mówił, że w żaden sposób będąc w zgodzie z loiką nie można poczytywać protestantyzmu za źródło ateizmu, panteizmu i materjalizmu, i wymieniał różne znakomitości między protestantami, które przeciw tym obłędom walczyły. Wymienił Leibnitza, co już wywołało ogromne zamieszanie; ale gdy przytoczył Guizota, powstała prawdziwa wrzawa i zgiełk. Kilkunastu biskupów, mianowicie Włochów i Hiszpanów powstało z miejsc swoich, otoczyli trybunę i przerwali mowcy. Ale mowca nic sobie z tego nie robił. Gdy hałas ucichł, mówił daléj, a gdy znowu powoławszy się na słowa świętego Augustyna: *errant bona fide* (grzeszą w dobréj wierze), mówił, że między protestantami we Francji, Anglji i Ameryce, w Niemczech i w jego własnéj djecezji nawet, znajduje się wiele ludzi, którzy są istotnie dobréj wiary, powstał znowu ogromny hałas. Prezes chciał uspokoić, ale go nie słyszano; kardynał Capalti odezwał się nareszcie, że w schemacie nie ma mowy wyraźnie o protestantyzmie, że protestanci zostali zaproszeni i nie chciano im wyrządzić krzywdy. Hałas znowu się uspokoił, ale potem Strossmayer poruszył kwestję głosowania i nowego toku spraw. „Nie wiadomo, mówił, czy dogmata mają być stanowione według prostych uchwał większości, jak się to przedstawia z nowego rzeczy porządku, czy też według moralnéj jednomyślności, jak to było zwyczajem na wszystkich dawnych soborach. Tu hałas przeszedł granice wszelkiéj przyzwoitości. Krzyczano na niego: „Haereticus! Haereticus!“ „*Damnamus eum!* (potępiamy go).“ Jeden z biskupów zawołał: „*at ego non damno eum!*“ (lecz ja go nie potępiam); poczem inni biskupi znowu wołali: „*Damnamus!*.“ Strossmayer musiał nareszcie ustąpić tłumowi wrzaskliwemu; nie mógł skończyć swéj mowy, lecz schodząc z trybuny wołał: „Protestor! protestor! protestor!“ Wrzask zgromadzenia słyszano i zewnątrz soboru, u świętego Piotra i niepokojono się wielce. Następne posiedzenie upłynęło spokojnie.

Burzliwe zajścia na soborze stały się głównem przedmiotem rozmów prywatnych. Przytaczają różne wyrazy i wykrzykniki, jakiemi obrzucano biskupa sirmijskiego. Wołano więc podobno na niego: „*Tu es protestans! taceas! ab ambone descendas!* (Jesteś protestantem! milcz! zejdź z trybuny!).“ Hałas tak był groźny, że huzar biskupa będący u św. Piotra, poznawszy głos swego pana, chciał podobno dobyć pałasza i biedz do auli. Nie lepiéj poszło kardynałowi arcybiskupowi pragskiemu, gdy się ujmował za Strossmayerem. Zakrzyczano go gwałtownie.

Rzym 26 marca.

(?) [Wyczekiwanie polityką kurji — co się dzieje na posiedzeniach jeneralnych — Strossmayer — odwiedziny papieża w termach Dioklecjana]. Odbyły się cztery kongregacje nad przerobionym schematem *de fide*, w piątek 18, we wtorek 22 i w obu dniach następnych, a pomimo tego nie rozstrzygnięto jeszcze rzeczy stanowczo. Jeszcze 23 marca pytano się jednego z północno-niemieckich biskupów czy prędko spodziewać się można publicznego posiedzenia, lecz ten na to odpowiedział, że w poście nie można się go spodziewać. Podżegacze przeto, którzy po 19 i 25 marca oczekiwali spełnienia swych życzeń, przeliczyli się więc znowu. Skąpe wieści dochodzące z łona ś. zgromadzenia do wiadomości publicznéj, nie pozwalają wnosić stanowczo, czy opóźnienie nastąpiło w skutek energji opozycji, czy też ze względu na interwencję francuzką. Możnaby też ostrożniejsze postępowanie kurji poczytać za środek przygotowawczy w obec przyszłych zaczepek ekumeniczności soboru. Historja kościoła nie jest ubogą w precedencje. O ostatnich posiedzeniach można powiedzieć z pewnością, że były nadzwyczaj namiętnemi. Ojcowie siedzą dzisiaj tak ściśnieni, że i ci słuchać muszą, którzy słuchać nie chcą, a że wielu pewnych rzeczy nawet słuchać nie może, przyszło więc do scen takich, które konieczną scysję pociągną za sobą. Straszne skargi słychać na zachowanie się biskupów włoskich dozwalających sobie nieraz takich wybryków, które przechodzą wszelkie granice przyzwoitości. Niezwykła burza, jaka powstała przeciw dwom śmiałym mowcom, Schwarzenbergowi i Strossmayerowi jest dowodem obalenia wszelkiéj wolności soborowéj. Wystąpiono zaś przeciw nim i dla tego także tak burzliwie, że oba stanowczo przeciw dogmatowi nieomylności powstają i że są tego przekonania, że proklamacja dogmatu byłaby wielkiém nieszczęściem dla katolicyzmu. Szczególna rzecz, że kapłani będący tegoż zdania i nie mogący wcale pogodzić się z tą myślą, aby proklamacja miała nastąpić kiedykolwiek, czy to zaraz czy późniéj, siedzą bezczynnie i spodziewają się jekiegoś nadzwyczajnego zdarzenia, które kościół ocali z niebezpieczeństwa.

Papież zwiedzał 24 marca po raz pierwszy od otwarcia wystawy przedmioty obrządku katolickiego w termach Dioklecjana. Wizyta jego znęciła naturalnie trochę gości w owe miejsce, które od początku wystawy, w dniu tym nie miewało ani jednego widza, a to z téj prostéj przyczyny, że wstęp w tym dniu kosztuje pięć razy tyle co zwykle, t. j. lira.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Żywiec. — [Czynności rady powiatowéj]. — Dnia 26 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie pełnéj rady pow. żywieckiéj, na które tylko 15-tu członków przybyło. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia z dnia 28 grudnia r. z. i sprawozdaniu prezesa co do dokonanych czynności wydziału, gdy nikt głosu nie zabrał i rada czynności odczytane w zakres wydziału wchodzące, z zadowoleniem przyjęła, przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie wyznaczona *ad hoc* komisja sprawdziła: *a)* z r. 1869 rachunki wydziału pow., *b)* rachunek z funduszów drogi pow. polhorskiéj, *c)* podobny rachunek drogi międzybrodzkiéj, i *d)* rachunek funduszu szpitalnego, a znalazłszy wszystko w porządku, podziękowała honorowemu podskarbiemu p. Rybarskiemu za tak dokładne zajęcie się tą mozolną pracą; potem odczytał prezes podanie zarządu głównego tow. pedagogicznego o udzieleniu zasiłku na urządzenie wystawy rzeczy szkolnych w Kołomyi i we Lwowie.

Pokazało się, że członkowie z gmin nie rozumieli właściwie celu téj wystawy; zdawało im się albowiem, że prócz rozlicznych projektów, broszur i komitetów, oświata w gminach nie postępuje, że prócz pism bezowocnych, w oświacie ludowéj nic się więcéj nie robi i że nakoniec u siebie przedewszystkiém potrzeba podnieść oświatę, a dopiero udawać się z zasiłkiem do Kołomyi.

Gdy atoli po wyczerpującéj żwawéj dyskusji członkowie gmin przekonali się, że ich opozycja nie ma podstawy i uznali, że przez zbierające się posiedzenia nauczycieli i nabyte na wystawie wiadomości, wpłynąć można na oświatę ludu, uchwalono jednogłośnie przesłać na cel wspomnionego urządzenia wystawy 40 złr., jak również przyjęto jednogłośnie przy téj dyskusji postawiony wniosek założenia bibljoteki pow., do czego na następującém posiedzeniu ma być przedłożony projekt co do funduszu jak i co do sposobu korzystania z tejże.

Gdy ty[illegible] pow. p. M[illegible]

„Ponie[illegible] owoce, a posiadając nadzwyczajny spryt, wieleby z widzenia wyrobów obcych industrji mógł skorzystać, stawiam poparty wniosek o zarządzenie wystawy rolniczéj w Żywcu.“

Po jednomyślném przyjęciu wniosku tego, wyznaczono komisję z 9-ciu członków, któréj zadaniem jest na następującém posiedzeniu przedłożyć radzie projekt wystawy, czas, koszta, oraz zdanie, czyli Żywiec znajduje się w warunkach urządzenia wystawy.

Poczem prezes zamknął posiedzenie i wszystkich członków na objad zaprosił.

Nowy Sącz. — Nareszcie i u nas rozpisano już wybory na dzień 4 kwietnia. Uczuciowość i sentymentalność nasza, która na ołtarz kierowała minionemi wyborami, postawiła na świeczniku ludzi, z których miasto jest niezadowolnione. Wyrosły budy i mydlarnie wśród rynku, zniknęły place furmańskie i szkoły, a ulice zawaliły się śmieciskiem. Dziś należy przy nadchodzących już tak bliskich wyborach zwrócić uwagę szanownych wyborców, że nie polityka, ani też doktryny socjalne, ale zmysł gospodarczy dźwiga industrje i wzbogaca miasta.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Jeszcze o „*Zbiorze pieśni dla klas wyższych szkół ludowych*“ Józefa Chmielewskiego.

Brak miejsca nie pozwolił nam dotąd odpowiedzieć p. W. G., który w nrze 56 *Czasu* wylał [illegible] Podług téj arcypedagogicznéj zasady uczony recenzent powinien każdemu takiemu „duchowi bez początku i końca“ włożyć zaraz w pieluszki świadectwo dojrzałości, dyplom na doktora wszelkich fakultetów i naukowych korporacji; bo czegoż temu nieograniczonemu duchowi brakuje?... Tymczasem przykre doświadczenie naucza, że zdarzają się duchy ograniczone nawet w kilkudziesięciu latach.

Powiedzieliśmy w naszém sprawozdaniu, że chłopiec kilkoletni „powinien mieć cel daleko bliższy, tj. książkę i szkołę.“ Uczony recenzent pochwycił z tego dwa wyrazy i rad z dowcipu powiada: „daleko bliższy, to tak wygląda, jak wyrażenie cienko gruby.“ Uczony recenzent zapomniał widocznie o różnicy stopnia równego a wyższego, i w owéj sławnéj apostrofie do twórcy Marsyljanki i Ujejskiego, własną pomyłkę na nasz karb liczy.

Odsyłamy recenzenta znowu do § 499 Gramatyki Małeckiego o „opisowém cieniowaniu stopnia przymiotnika“ i niech zobaczy także Lindego, który pod wyrazem daleko powiada: „*In comparativo* Daleko więcéj mniéj, daleko lepszy itd.“ Zaiste, byłto koncept godny rozumu szambelanica Jowjalskiego, który jednak bawił się tylko malowaniem klatek, nie piórem.

Nakoniec pisze jeszcze uczony recenzent, że niestosownie użyliśmy na oznaczenie pieśni poprzedzających ostatnią wyrazu reszta, bo ten w języku polskim znaczy pozostałość; „po ostatniéj pieśni cóż więc pozostało?.. oto jedna stronnica białego papieru. I to ma autora kompromitować?“ Znowu dowcip i znowu bardzo saczęśliwy! Uczony recenzent raczy przyjąć wyjaśnienie, że reszta jest pojęciem względném, tak jak np. wysokość lub głębokość. I tak: gdybym miał w kieszeni tysiąc reńskich w banknotach stureńskowych, i gdybym z temi pieniądzmi stanął przed uczonym recenzentem, a następnie gdybym te pieniądze kładł przed nim na stole jednę setkę po drugiéj aż do dziesiątéj, i gdybym przy téj ostatniéj powiedział: „Tę biorę dla siebie, a resztę możesz sobie wąćpan wziąć“ — pytam się uczonego recenzenta, czyby sięgnął wtenczas do mojéj pustéj kieszeni, czyby też zgarnął ze stołu te wszystkie dziewięć setek, które poprzedziły ostatnią?

Radzimy wkońcu p. Chmielewskiemu, aby dał pokój wierszom, a gorliwą pracę swoją spożytkował tak, jak to uczynił, wydając wyborną książeczkę z powiastkami; uczone recenzje w rodzaju pana W. G. także wtedy lepiéj wypadną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

✝ **Dzisiaj** odbył się pogrzeb Zygmunta Antoniego Helcla. Ciało odprowadzono do kościoła Karmelitanek. Profesorowie uniwersytetu, członkowie towarz. naukowego i redakcje pism były obecne, młodzież uniwersytecka świetniała nieobecnością, jak również rada miejska i cechy. — Wszakże Z. A. Helcel i mieczem i piórem dowiódł, iż wierzy w żywotność idei polskiéj, dla niéj pracował przez całe życie, a jak za życia jego tak i po śmierci, naród uznawał w nim i uznawać będzie reprezentanta naukowości i patrjotyzmu polskiego. Był to jeden z najuczeńszych mężów jakich Polska wydała. O tem powinna była młodzież pamiętać. Helcel powołany na członka bratniéj pomocy, składkę 10 złr. opłacał i jeszcze na kilka dni przed zgonem troszczył się o to i kazał wyszukiwać papiery, czyli nie zaległ z opłatą należytości. Mimo tego nie widzieliśmy członków bratniéj pomocy. Dotychczas młódź niosła na barkach swoich trumny profesorów, dziś nie było komu ją nieść. A jednak gdy idzie o urządzenie balu, odczytów, teatrów, koncertów, rozpisanie składek po radach powiatowych, rozsyłanie dyplomów honorowych za opłatą 10 złr., widzimy krzątaninę, bardzo dobrze uorganizowaną. Nie jesteśmy przeciw wspieraniu niezamożnéj młodzi, choćbyśmy jéj chcieli mieć mniéj często i w sposób, by na tém towarz. dobroczynności nie traciło jak dotąd traci, ale żądamy, aby ciż sami reprezentanci młodzieży krzątali się w uorganizowaniu tego co ma cel szlachetny uczczenia mężów prawdziwéj zasługi. Helcel był jednomyślnie obrany posłem na sejm z m. Krakowa, był jedną z najwybitniejszych postaci obywateli miasta; nie rozumiemy zatem, dla czego cechy i rada nie wypełniły powinności swojéj. Przypominamy w końcu młodzieży, że Z. Helcel utracił katedrę wtedy, kiedy nastała centralistyczna reakcja — a kiedy w r. 1861 policja w Krakowie poczęła na uniwersytecie burmistrzować i młodzież z Krakowa wydalać, poseł Helcel ujął się za nią na sejmie i interpelował rząd o te nadużycia. Przypuszczamy, że pochód konduktu pogrzebowego do osławionego klasztoru mógł być dla wielu nieprzyjemnym — drobnostka jednak taka lokalna, nie powinna była mieć żadnego tutaj znaczenia w obec potrzeby uczczenia zasług.

Koło polityczne krakowskie odbędzie z początkiem przyszłego tygodnia walne zebranie. Sytuacja polityczna nader ważna i niepewna, powinna natchnąć koło do stanowczego wystąpienia.

Postęp. — W poniedziałek dnia 4 kwietnia o godz. 8 wieczór dr. Wierzbicki będzie miał odczyt „O astronomji.“

W muzeum techniczno - przemysłowém w niedzielę dnia 3 kwietnia będą następujące publiczne wykłady: od godz. 4—5 prof. Maj: „O elektryczności zetknięcia (galwanizm, Woltaizm), zasadnicze doświadczenia Wolty, stos Wolty pojedynczy i złożony, kolumna Zamboniego i rucho wieczyste, stosy o ostateczném działaniu, skutki prądu galwanicznego (fizjologiczne i chemiczne, zjawiska światła i ciepła), galwanoplastyka, pozłacanie, posrebrzanie i platynowanie.“ — Od godz. 5—6 prof. Rozwadowski: „O wyrobach wełnianych (wykład trzeci).“ — Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.

„Praca,“ stowarzyszenie **kobiet** w Krakowie, odbędzie w poniedziałek w muzeum techniczném pierwsze walne zebranie dla uorganizowania się.

Wczorajszy koncert akademicki składały wyłącznie utwory klasyczne. Orkiestra wykonała uwertury z Atalji i Prometeusza. Trio Beethovena na fortepjan, skrzypce i wiolenczellę wykonano wybornie. Panna Mecenseffy odśpiewała „Polka Lied“ z życiem i biegłością, szkoda tylko, że kompozycja nie warta takiego wykonania, jest ona skomponowana bez talentu i ma w sobie wiele wadliwéj niemieckiéj pretensjonalności; za to „Tęsknota“ pieśń Mendelsohna, nie pozostawiła nic do życzenia, sama kompozycja jest prosta ale prześliczna; śpiewaczka ma tam obszerne pole do rozwinięcia uczucia w śpiewie, panna M. zachwyciła tą pieśnią. Arję Verdego i dwie pieśni Szumana odśpiewała p. Voigt. Arja Verdego znana powszechnie ma w sobie wiele brawury i jest bardzo trudna; pieśni Szumana bardzo się podobały, a zasługa w tém śpiewaczki, która umiejętném wykonaniem podniosła wszystkie piękne miejsca. P. K. Hoffman odegrał solo na fortepjan „Polonez Webera“ i mimo to, że kompozycja niezbyt udana, kawałek ten podobał się jednak bardzo, co przypisać należy jedynie wybornéj grze p. H.

Jeszcze nie bywało! — Korespondent z Krakowa do Dziennika polskiego ogłasza łaskawie swój wyrok potępienia w drugim procesie prasowym „Kraju“ — a potém dodaje naiwną uwagę, że niechce uprzedzać sądu. Szanowna redakcjo! racz przed drukowaniem korespondencji odczytywać je poprzednio, jeżeli niechcesz za podobne wybryki zasłużyć na pewne zarzuty; n.b. z treści korespondencji widać, że jéj autor nie czytał artykułu, o który będzie proces, ale coś gdzieś tylko o nim zasłyszał. Panowie! to nie uchodzi, zastanówcie się.

Sprawozdanie z ruchu i postępu zdrojowiska leczniczego w Szczawnicy za rok 1869, przez dra O. Trembeckiego, Kraków 1870.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż podczas letniego sezonu w roku przeszłym bawiło u wód w Szczawnicy dla leczenia 1195 osób, a wszystkich w ogóle 1459, zatém w całości o 200 osób mniéj, ale za to leczących się o 13 w tym roku więcéj niż w przeszłym.

Dr. Trembecki pisze, iż nie jest w stanie podać wszystkich chorób leczonych u źródła, „z powodu iż dr. Doskowski i Ściborowski zapomnieli udzielić swoich spostrzeżeń.“ Na łączn[illegible] dzia[illegible]niu Szczawnica wiele zyskać może, [illegible] iż lekarze Szczawnicy należą do mężó[illegible] z postępem umiejętności. Za granicą [illegible] miejętnie prowadzonych sprawozdani[illegible] zbiorowéj pracy wszystkich lekarzy [illegible] cych u zdroju, z których jeden pod[illegible] dakcji Dobrzeby było i u nas zwy[illegible] prowadzić.

Wartość lecznicza zdrojowisk szcza[illegible] wysoko jest cenioną, ale Szczawnica st[illegible] że znakomitém uzdrowiskiem (*sanatorium*) [illegible] rém może mieć miejsce nie tylko leczeni[illegible] mi mineralnemi, jeżeli zostaną dokładnie [illegible] ne stosunki klimatyczne Szczawnicy i wp[illegible] wywiera sam pobyt w rzeczonem miejsc[illegible] rych różnego rodzaju. Życzyćby też należało, aby w Szczawnicy zwrócono uwagę na wszelkie szkodliwości wywierające zgubny wpływ na chorych, zwłaszcza piersiowych.

Sprawozdanie dra T. nie jest czystą *oratio pro domo sua*, jak się często zdarza w pismach balneograficznych. Zawiera ono wiele praktycznych uwag i rad.

W Szczawnicy wiele zaprowadzono już ulepszeń, ale więcéj jeszcze pozostało do zrobienia, o czém zarówno przekonany jest lekarz zdrojowy jak i właściciel zakładu. Siły jednego człowieka nie wystarczą i słusznie dr. T. kończy swoje sprawozdanie słowami: o wiele wyżéj wzniósłby się cały zakład, gdyby się ktoś znalazł taki, któryby się z swym kapitałem połączył z p. Szalayem do spółki, nietylko pomnożyłby mu się kapitał, ale i dla kraju wieleby się zasłużył.“

Cło od książek polskich. — Pisaliśmy już raz o opłacie, jaką urzędy celne pobierają od książek polskich, wydawanych w ziemiach polskich pod panowaniem rossyjskiem zostających, a to w ilości *trzech złr. srebrem od cetnara celnego*. Sądziliśmy że artykuł nasz zwróci uwagę którego z p. delegatów, że go weźmie do serca i wniosłszy na obrady koła delegacyjnego, skłoni do przedsięwzięcia stósownych środków, aby opłata ta, nieprzynosząca zresztą skarbowi zbyt wielkich dochodów, usuniętą być mogła. Oczekiwania jednak nasze zawiedzionemi zostały.

Czyż niewstyd ażeby państwo, chlubiące się liberalnością zasad, mające pretensję zajmowania jednego z najpierwszych miejsc w szeregu mocarstw ucywilizowanych Europy, nakładało poniżającą opłatę na płody umysłowe jednego z ludów pod panowaniem jego zostających, podczas gdy Rossja nawet, nietylko na kiążki polskie w Austrji wychodzące, ale nawet na dzienniki żadnych opłat nienakłada. Cło takie w dziewiętnastym wieku jest rzeczą niesłychaną i datuje się zapewne z czasów, gdy Austrja wszelkiemi sposobami, a więc i postanowieniem cła na książki, tamowała oświatę. Nie sami już Polacy, których cło wspomnione najbliżéj dotyka, ale wysłańcy wszystkich ludów austrjackich powinni energicznie ująć się za tą sprawą, kto zaś wniesie inicjatywę w tém dziele, zasłuży sobie na współczucie i pochwałę wszystkich przyjaciół oświaty.

Wspomnieć tu jeszcze musimy o innych opłatach na piśmiennictwie ciążących. Niemniéj barbarzyńskim zwyczajem jest nalepianie marek na pisma, chociażby najpiękniejszemi illustracjami zdobne, które szpecąc ich powierzchowność, odejmują im całą piękność, bo częstokroć marka stęplowa przybijaną bywa bez uwagi na druk i rysunki. Jeżeli już stępel pobieranym być musi, byłoby daleko stósowniéj zamiast marek, przybijać gdzieś na marginesie mały stępelek, taki np. jak

---

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

przez

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

— No, a cóż słychać z twoją Putyfarą? — spytał Józef Kamila.

— Wczoraj znowu odebrałem od niéj list z pogróżkami.

— I cóż ty na to?

— Drwię z tego. Cóż mi może zrobić?

— Oczów ci nie wydrapie, to prawda; ale szkodzić może, bo to najgłupsze stworzenie potrafi, a cóż dopiero Eleonora. To sprytna kobieta. Musi być i w piórze tęga. Masz który z jéj listów.

— Oddaję wszystkie Edwardowi... to go stanowczo wyleczy.

Wśród téj rozmowy Ludwik się niecierpliwił. Godzina, o któréj miał się stawić u hrabstwa, dawno minęła; chciał więc iść tam co prędzéj. Widząc, że rozmowa na dłużéj się zanosi, wstał z krzesła i wziął kapelusz.

— Czekaj, pójdziemy razem — rzekł Józef.

— Gdzież wam tak spieszno? — spytał Kamil.

— Ja muszę jeszcze dziś być u Podachowskich, pogadać ze starym o interesach. A Ludwik ma także jakieś *rendezvous.*

Ironiczny uśmiech znowu przeleciał po ustach mówiącego. Ludwik jednak nie uważał tego, gdyż już stał we drzwiach gotów do wyjścia.

Kamil poświecił wychodzącym na schody. Gdy wrócił do pokoju, poszedł ku oknu po płótno, które był schował. Kilka powozów z turkotem przejechało koło okna, aż szyby lekko zadrżały. Kamil spojrzał przez zamarzłe szyby w ciemną ulicę, patrząc za powozami pędzącemi w stronę sali balowéj i zamyślił się.

— A jeżeli ona także będzie na balu? — rzekł do siebie zasępiony. Tu nastała długa pauza namysłu. — Ha! wtedy wszystko między nami skończone — rzekł z westchnieniem i odszedł od okna.

Tymczasem Ludwik i Józef po wyjściu od Kamila, doszedłszy do rogu ulicy, rozłączyli się z sobą. Józef udał się, jak wiemy, do Podachowskich, a Ludwik dostawszy do rąk owe dwieście guldenów, pospieszył z niemi do domu hrabstwa.

Uprzedzimy go tam o kilka chwil i wejdziemy do małego saloniku, w którym siedziała hrabianka Irena i jéj brat. Stara hrabina w przyległym pokoju z jakimś chudym Jezuitą odbywała ćwiczenia religijne. Było to zwykłe jéj wieczorne zajęcie przed herbatą. Wszystkie wątpliwości. skrupuły pobożne, święte oburzenia na świat i ludzi zbierała starannie na tę godzinę, by się z niemi wywnętrzyć przed księdzem, który z obowiązku herbowną owieczkę swoją cieszył, uspokajał, objaśniał lub doradzał. Rozmowy te były dla hrabiny dopełnieniem całodziennego nabożeństwa kościelnego. Hrabina bowiem była bardzo pobożną, co jéj nie przeszkadzało jednak być dumną. Herb i krzyż, ród i religja — to były dwa bóstwa jéj duszy, albo mówiąc dokładniéj — dwie żółwie skorupy, w których zamykało się całe jéj życie.

Irena, może równie dumna jak matka, nie naśladowała jéj jednak w żarliwéj pobożności, lubo nie można jéj było posądzić o brak pobożności, tylko że pobożność jéj była więcéj wewnętrzną i mniéj używała pośredników między sobą i niebem. W ogóle cała istność Ireny koncentrowała się wewnątrz. Dużo pięknych i szlachetnych uczuć paliło się żywém płomieniem w jéj sercu, ale ludzie niezawsze mogli je widzieć przez marmurową powłokę dumy i powagi. Nie dałbym wam dokładnego obrazu téj kobiety, gdybym ją zaczął opisywać po szczególe i zachwycał się jéj powłoczystém, przeciągłém spojrzeniem, pięknemi linjami wązkich ust, wyniosłą szyją itd., bo u niéj uderzała szczególniéj klasyczna harmonja tych wszystkich szczegółów, cudowny rysunek całéj postaci, przypominający koturnowe postacie dramatów greckich. Może najwięcéj wam ją uzmysłowię, porównywując do Ifigenji, gdy w Tauris w cieniu kolumn wysokich przechadzała się z powagą i smutkiem, który na jéj czole wycisnęła żelazna prawica fatum. Dla Ireny taką potęgą gniotącą ją było urodzenie i ubóstwo, dwie sprzeczne siły, wyciągające nieraz na moralnych torturach jéj duszę, a ślad tych cierpień odbił się na jéj twarzy tragicznym smutkiem. Ten smutek robił ją o wiele starszą niż była w istocie.

W chwili, w któréj was wprowadzam do salonu, hrabianka siedziała przy małym stoliczku, zajęta jakąś robótką. Lampa zasłonięta ciemną kolorową umbrelką, niewyraźnie oświeca piękne rysy jéj bladéj twarzy. Obok niéj siedział Maurycy, kołysząc się niedbale na krześle i bębniąc palcami po stole. Od czasu do czasu spoglądał niecierpliwie na zegarek, co zwróciło uwagę siostry.

— Czy masz gdzie wyjść? — spytała.

— Chciałbym być na balu.

— Czy z towarzystwa będzie kto?

— Bardzo mało. O tyle tylko, aby mieszczuchy nie sarkali potém na kastowność, na odosobnianie się nasze. Będzie hrabina Aurelja, stara N. z przekwitającemi kuzynkami, trzy archeologiczne gracje z naszego muzeum starożytności i dla okraszenia téj spleśniałéj firmy młodziutka panna P. Już to przyznać trzeba, że w naszém kółku brak pięknych kobiet. Ty jedna mogłabyś tam królować, gdyby fatalne majątkowe położenie nasze nie przykuło cię, jak Prometeusza, do domowéj ciszy.

— Maurycy wiesz, że nie lubię, gdy się odzywasz w ten sposób... — rzekła z godnością Irena, karcąc brata poważném spojrzeniem.

— No, ależ bo pokaż mi w naszém towarzystwie coś takiego, na czémby oko z przyjemnością spocząć mogło? Niema...

— Hrabianka R.

— Unikat. Totéż ma taki zastęp wielbicieli, że trudno ją przez nich zobaczyć. Hrabianka w oblężeniu jak twierdza obronna, niezdobyta... Hrabina Mineta to piękna ruina, dobra jeszcze dla poetycznych marzycieli... a pięknéj niegdyś Izabeli dziś nie znać prawie pod grubemi pokładami bielidła i różu... Zresztą niema nic... Widocznie zaczynamy się wyradzać, potwornieć i jedynie krzyżowanie ras...

— Maurycy! — odezwała się Irena, tą razą już surowo.

— Mówię o małżeństwach mięszanych. Ja sam, gdyby jaka miljonowa mieszczanka zapragnęła mojéj hrabiowskiéj korony...

— To spodziewam się, nie sprzedałbyś jéj...

— Owszem. Pod tym względem jestem demokratą, albo praktycznym arystokratą, jeżeli chcesz tak koniecznie.

— Nie mówisz tego co myślisz.

— Bo tylko głupiec mówi wszystko co myśli, a ja myślę często o rzeczach, o których nie chciałbym nigdy mówić. — Z tém wszystkiém to, com ci powiedział z myśli moich o małżeństwie, jest prawdą — i chętnie chwyciłbym się téj kotwicy, byle wybrnąć z położenia, w którém jesteśmy. Bo czémże my dziś? Dziadami żyjącymi łaską drugich i własnym przemysłem z dnia na dzień bez jutra.

— Maurycy! czyż nie dość czuć takie położenie — potrzebaż jeszcze mówić o niém?

— A dlaczego nie chcesz z niém się rozstać? Dlaczego odrzuciłaś rękę księcia?

Irena zmięszała się, lekki różowy rumieniec zafarbował bladą twarz i nic nie odpowiedziała bratu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

się daje na kalendarzach, a nieoszpecać pisma marką przebitą wielkim stęplem.

Przy téj sposobności musimy wspomnieć jeszcze o jednym rodzaju opłaty, a mianowicie o pobieraniu za otworzenie chociażby najmniejszéj paczki książek 10ciu centów na komorze. Wszak sznurek od paczki strony mogą sobie przecinać bezpłatnie, a nie woźnemu płacić jeszcze podatek od czynności i pół centa niewartéj. Księgarz np., który 20 lub 30 paczek z transportem odbiera, musi zapłacić 2 lub 3 złr. woźnemu za to, że takowe przecina. Jestto także pewien rodzaj nadużycia, któ[r]e koniecznie wypadałoby usunąć.

Dziennik Poznański pisze: „Egipskie zapalenie óczu w mieście naszem także przybrało rozmiary, mianowicie między młodzieżą, że w kołach szkolnych, jak się dowiadujemy, wzięto pod rozwagę, czyby nie lepiéj było rozpuścić tymczasowo uczniów gimnazjum tutejszego św. Marji Magdaleny. Jaka decyzja pod tym względem zapadnie, nie wiadomo. Również i po szkołach elementarnych zapadła dość znaczna liczba uczniów na tę samą chorobę.“

Wyścielone. — Znów smutna zbrodnia została spełniona w naszéj okolicy. Z niedzieli na poniedziałek t. j. z 27 na 28 z. m. został okrutnie zamordowany handlarz płócien z Osiecza. Zbrodnia ta prawdopodobnie została popełniona w Pcinie w powiecie myślenickim; tam albowiem w lasku znaleziono zwłoki nieszczęśliwego, przybite kołkami. Dotąd są tylko takie wskazówki, że handlarz przysiadł się na wózek góralski w niedzielę i widziano go jadącego z góralem, który jak utrzymują, jest podobno z Rabki. Prawdopodobnie, że ten sam góral wiedząc, że handlarz płócien miał przy sobie grube pieniądze, zamordował go, nadjechawszy nad Rabą w Pcimie, a potém w lesie pochował.

Kwestja zatrudnienia kobiet. — Z Taganrogu donoszą do Peter. Listka, że w kantorze towarzystwa żeglugi wydziała towarz. kredytu wzajemnego, wszystkie posady, z wyjątkiem kasjera i buchaltera, oddano zostały kobietom, i rzecz idzie dobrze, jak dowodzi świadectwo, prawdopodobnie z wielkiem powodzeniem.

Odczyty kobiet. — W Anglji, Szkocji i Irlandji odczyt mają kobiety o emancypacji kobiet. Zostało pomyśl ...om w Lrichester bibliotekarz lorda Russela, panie Stauranner i inny prof. Fawcett, członka niższéj parlamentu angielskiego z Brighton. Żona prelegenta wykłada już w okręgu wyborczym swego męża: „O politycznych prawach kobiet.“

Morderstwo. — Na kolei z Lyonu do Marsylji zdarzyło w nocy 20 b. m. przy poczęcie stanął w wagonie i w przeko-nadziei otwarte drzwi jednego wagonu i ślady krwi. Szczegóły tego wypadku przekonują, że jeden pasażer pod nazwiskiem Polak Lubański, w dzienniki dają mu imię Aleksander, in. Adolf, komisant fabryki lozańskie pod firmą, rozbój, a powodem tego morderstwa był rozbój. Lubański wiózł ze sobą znaczne pieniądze. Jadący w drodze, zabitego znaleziono wyrzucone na drodze, przy 47 ranami, zadanemi sztyletem albo nożem. Według oznak zdaje się, że napadnięty bronił się długo; na ścianach wagonu zostały ślady krwawione ręce jego zostawiły ślady palców na szybach. Lubański był to obiecujący i mieszkańców. Na towarzysza podróży wziął w Lyonie przyjaciel, i kiedy go... zaś Montéli... dla nie mniej ulokowany w przypadku ... rozpoznał ... panem ..., a potem wraz z rodni, a ... żandarm. Po dwóch dniach policja... opowiedział... człowieka śpiącego. ... wskazane ... zabitego, ... obalił go ... za ręce. ... zaczoną i ... koleją ... Przy-... Bayon, ... Do-... Lubań-... pienią-... kłótni. ... drzwi, o które

[illegible]

Chcąc ujść z wagonu, otworzył drzwi, o które zwłoki Lubańskiego opierały się, i dla tego wypadły one z wagonu. Zabójca wyskakując, upadł na twarz i skaleczył się; z tego powodu ukrywał się w zaroślach, czekając nocy. Pieniędzy nie znaleziono przy nim, a nie chce powiedzieć, co z niemi zrobił.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Zofja Darowska w. d. z Mydnik, Władysław Nowiński kapitalista z Warszawy, Edward Homulacs w. d. z Zakopanéj, Stanisław Homulacs w. d. z Balic, Wilhelm Homulacs w. d. z Balic, Antoni Wysocki wł. d. z Galicji, Władysław hr. Bobrowski w. d, z Galicji, Konstanty Wiśniewski w. d. z Krysnopola.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Mikołaj br. Wasilko w. d. z Bukowiny, Albina Dunin w. d. z Galicji, Florjan Helcel br. w. d. z Górki, Eleonora Broniewska w. d. z Galicji, Antoni Kowalski urzędnik z Granicy, E. Rittner z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przyczyny upadku rolnictwa i środki podźwignięcia go.

(Ciąg dalszy).

Przestajemy na tych paru przykładach, mówiących dosyć jasno, jak ważną rolę odgrywa kapitał obrotowy w dostatecznéj ilości w gospodarstwie wiejskiém — pomijając wstrzymywanie się z pozbywaniem produktów w czasie, kiedy takowe popytu nie mają, za niskie ceny i wiele innych okoliczności.

Pojmujemy aż nadto, że przejście z takiego systemu ekstenzywnego, jaki u nas znajdujemy, co więcéj, intenzywny nie jest bardzo łatwym, szczególnie u naszych tak zwanych hreczkosiejów, którzy nie tak prędko pojmą, że jest korzystniéj dać jednéj krowie dwadzieścia funtów siana na dobę, niż czterem krowom; którzy nie tak łatwo przekonać się dadzą, że inwentarz tuczony, żyjący w lecie na pastwiskach wśród przemysłem, nie może odpowiedzieć zadaniu, dla którego w gospodarstwie go trzymamy. Anglik zna, ile jego koń zjeść może, i daje im tyle, że zechcą, notabene nie słomy, ale bobu, owsa i siana — tego samego bobu, którego Galicja w niemałéj ilości produkuje, na to, aby nim Anglicy konie albo woły paśli; my zaś nad tém przemyśliwamy, żeby jak najmniejszą ilością paszy inwentarz przy życiu utrzymać — co za kontrast — ale téż u tamtych dobrobyt — u nas bieda.

Towarzystwa rolnicze — otóż i nowy chaczyk — nie wchodzimy w to, czy dawniéj tak było, ale faktem jest, że dzisiaj zawiązanie towarzystw jest dozwolonem, a pomimo to widzimy na całą Galicję dwa tylko towarzystwa rolnicze, które jedno od drugiego o czterdzieści kilka mil oddalone, mają punkta zborne — Kraków i Lwów.

Wszystkie, a szczególnie nasze towarzystwa rolnicze winny działać przedewszystkiém pouczająco — powinny wyjaśniać kwestje, z którymi pojedyncze indywidua nie są jeszcze obeznane — powinny doświadczeniami w różnych gałęziach gospodarstwa przez pojedynczych członków poczynionemi przekonywać rzeszę nie stojącą jeszcze na równi z tamtymi. — Naprowadziły nas na powyższe uwagi słowa, zdania rolników, słyszane przez nas na wystawach krajowych. — Pan X. powiada: „bardzo ładne bydełko, ładnie i dobrze utrzymywane — właściciel jego ma na to, ja niemam.“ — Pytamy się czyim to zadaniem jest przekonać takich rolników jak wyżéj przytoczony, a jest ich bardzo wiele — przekonać, że dobre utrzymanie inwentarzza jest najtańszém jakie egzystuje — czy to nie jest zadaniem towarzystw rolniczych —? Pan Y oglądając siewnik rządowy z fabryki Smyth et Sons, powiada: to nie zła rzecz ale droga, nie mam na to;“ utrzymuje się przy tém zdaniu bo go nikt nie przekonał i nie dowiódł, że taki siewnik na folwarku trzystomorgowym już w pierwszym roku korzyściami siewu rzędowego się odpłaca. — Inny jegomość oglądając mąkę z kości, to samo utrzymuje — niewiedząc, że stósowne użycie téj mąki znaczneby mu przyniosło korzyści, których obecnie nie widzimy potrzeby wskazywać, zostawiając to na później. Słyszeliśmy jeszcze wiele podobnych zdań, którémi nie chcemy czytelników cierpliwości nadużywać — nie widząc jednakowoż aby nasze towarzystwa rolnicze w tym względzie działały, musieliśmy tę kwestję podnieść. Ale bo i nie są wstanie działać skutecznie. Zamiast się rozdzielić na odrębne powiatowe zgromadzenia rolnicze, trzymają się centralizacji jak ministrowie za czasów Bacha albo Szmerlinga, na których my wyrzekali — a zatem większą dla rolnictwa szkodę, że panowie menerowie tych towarzystw rolniczych, nie zdają się obeznani z pierwszemi zasadami rolnictwa — słyszą zdaje się od uczonych ludzi zagranicznych nie znających naszego kraju, teorje, którym dla ich pochodzenia z zagranicy nie możemy przyznać wielkiego znaczenia, ale czy działają dla naszego kraju skutecznie musimy powątpiewać. Nie chcąc zaś aby nasze słowa wzięto jakby z wiatru wyjęte, podajemy fakta. (*C. d. n.*)

Cena pieczywa i mięsa na miesiąc kwiecień w Krakowie.

Według cenników magistratowi nadesłanych, obowiązali się pieczywa najtaniéj dostarczać w kwietniu.

Chléb pszenny: Nowicki (ul. Żydowska), za 1 cent 4 łuty, Kuliczyńska (plac Wolnica), za 1 cent 4¼ łut wied.

Chléb żytni: Watorski (ul. Mikołajska), za 1 c. 5¼ łut wied.

Bułki pszenne: Bartl (ul. Szewska), Ilming za 1 c. 2¼ łuta wied.

Bułki żytnie: Bartl (ul. Szewska), Górnisiewiczowa (ul. Grodzka), Ilming (Mały Rynek), Knoll (Mały Rynek), Merkert (ul. Szczepańska), Małysiński (ul. Stolarska), Nowicki (ul. Żydowska), Watorski (ul. Mikołajska), za 1 cent 3 łuty wied.

Kosztuje zaś chléb razowy Barucha 1 funt Nr. 1 po 8 c., Nr. 2 po 7 c., Nr. 3 po 6 centów.

Chléb pędziechowski: 1 ft. po 6½ centa.

Chléb prądnicki: 1 f. po 6 c.

Mięsa obowiązali się dostarczać na miesiąc kwiecień najtaniéj.

Mięso wołowe: Błażéj Jasiński w jatce poddominikańskiéj Nr. 5, 1 ft. od 21 do 23 cent., inni rzeźnicy w tychże jatkach 1 funt od 22 do 24 c.; w jatkach przy placu Szczepańskim 1 f. 22 do 23 c.

Wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich 1 f. po 26 c.

Wieprzowina bez skórki: rzeźnicy w jatkach poddominikańskich 1 f. po 24 i 25 c., w jatkach przy placu Szczepańskim i Andrzéj Kurkiewicz przy ulicy Siennéj 1 ft. po 25 c.

Cielęcina: w jatkach poddominikańskich 1 f. po 18, 20 i 22 c., w jatkach przy placu Szczepańskim 1 f. od 18 do 20 c.

Cena mięsa w sklepach prywatnych jest o 1 lub 1½ c. wyższą.

GORZELNIE i BROWARY w GALICJI w LUTYM 1870.

Powiaty skarbowe	Wódka: Ilość gorzelń	Wódka: Ilość opodatkowanych stopni alkoholometru	Piwo: Ilość browarów	Piwo: Ilość wiader
Brody	88	950,467	27	6,184
Kołomyja	64	826,287	5	770
Kraków	36	365,666	16	11,230
Lwów	22	264,117	20	4,341
Nowy Sącz	9	29,792	19	3,012
Przemyśl	58	585,074	26	4,238
Rzeszów	50	424,389	33	5,248
Sambor	21	235,116	14	4,704
Sanok	21	143,857	19	2,529
Stanisławów	51	664,153	19	4,053
Tarnopol	119	1,525,384	17	4,795
Tarnów	34	331,534	22	5,717
Razem	573	6,345,836	237	56,821
W zamkniętych miastach: Kraków			6	3,734
W zamkniętych miastach: Lwów			6	6,258
Ogółem			249	66,183

WYKAZ PRODUKCJI i SPRZEDAŻY SOLI w GALICJI.

	Wyrobiono: cetnarów	Wyrobiono: funtów	Sprzedano: cetnarów	Sprzedano: funtów
W miesiąc. lutym 1870 r.	188,886	8	132,062	41
W tym samym mies. r. z.	162,552	—	117,346	—
Zatém w lutym 1870 r. więcéj	26,334	8	14,716	41
Zatém w lutym 1870 r. mniéj	—	—	—	—

WYKAZ PRODUKCJI CUKRU w GALICJI z roślin krajowych w miesiącu lutym 1870 roku.

W miesiącu lutym wyrobiono	w Łańcucie	4,175½ cet.
	w Tłumaczu	15,400 „
	Razem	19,575½ cet.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 31 marca. Dzienniki tutejsze ogłaszają rozmowę między drem Giskrą i hr. Beustem. Hr. Beust miał stanowczo zaprzeczyć, jakoby miał zamiar popierać kiedykolwiek ministerstwo Kellersperga, ponieważ reakcja w Austrji już jest niemożebną.

Praga 1 kwietnia. Wystąpienie Polaków wywołało w kołach „ustawowiernych“ wielkie wzburzenie.

Bohemia zapewnia w liście otrzymanym z Rzymu, że biskupi austrjaccy wytrwają w opozycji przeciw nieomylności pomimo pogróżek i usiłowanego przekupstwa.

W Swarowie zbiegowisko robotników, którzy zaprzestali roboty. Z Reichenberga rekwirowano dwie kompanje strzelców. — Żołnierzy obrzucono kamieniami; dano ognia. Pięciu z wichrzycieli zabito, kilku rannych. Z Josefstadtu i Pragi odchodzą oddziały wojska.

We wtorek odbyło się u księcia Lobkowitza liczne zgromadzenie stronnictwa feudalnego; obaj hr. Belcredi byli także obecni. Zgromadzenie powzięło jednogłośnie uchwałę: Należy umożebnić upadek obecnego rządu przez ciągłe sprawianie mu kłopotów.

Peszt 31 marca. Po przedwczorajszém głosowaniu o wniosku Simony'ego podali się radca ministerjalny Fakh i inspektor Gunesch do dymisji. Sekretarz stanu czyni dalsze swe pozostanie w ministerstwie zawisłém od reorganizacji ministerstwa. W dzisiejszych okolicznościach ciężar odpowiedzialności złożony na barki pierwszych urzędników, jest zbyt wielki.

Peszt 1 kwiet. Wiadomości w dobrze zawiadamianych kołach tutejszych donoszą o utworzeniu autonomistycznego ministerstwa pod przewodnictwem ks. Karola Lobkowitza i o mianowaniu 4 ministrów krajowych, mianowicie: Rechbauer dla Austrji, Styrji itd., Taaffe dla krajów czeskich, Potocki dla Galicji itd., Kellersperg dla Illirji, Dalmacji itd. Zarazem ma być także obsadzone ministerstwo handlu; ministerstwo sprawiedliwości, oświecenia i rolnictwa tymczasowo nie zostaną obsadzone.

W pierwszéj linji stoi zwołanie sejmów w celu zmiany konstytucji na podstawie autonomicznych przedłożeń rządowych. Zamknięcia rady państwa można się wkrótce spodziewać.

Berlin 31 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* mówi o programie związku południowo-niemieckiego, jaki *Allg. Ztg.* ogłosiła, że niejedno z niego możnaby sobie przyswoić; projekt wszakże nie rozwiązuje jeszcze stosunku państw południowych między sobą i z związkiem północno-niemieckim.

Paryż 31 marca. Arcybiskup paryzki Darboy powróci z Rzymu w przyszłym tygodniu. Dziennik *Concorde*, redagowany przez ojca Hjacynta wyszedł dzisiaj.

Madryt 31 marca. W kortezach ukończono obrady nad ustawą o bezpieczeństwie.

Minister marynarki podał się do dymisji; Moret będzie prawdopodobnie jego następcą.

Bukareszt 30 marca. Rząd przedłożył izbie projekt do ustawy o sprzedaży dóbr rządowych w celu pokrycia długu bieżącego. Minister wojny żąda kredytu na 118,164 wexli wynagrodzenia Austrji za dostarczenie broni, a zarazem 300,000 fr. na zakupienie 5000 peabodówek.

Washington 30 marca. Kongres przyjął za przyjęciem stanu Texas do unji.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 1 kwietnia.

M. Przy zagajeniu dzisiejszego posiedzenia izby niższéj wydarzyło się dość poczesne intermezzo. Poseł Makowicz (Rusin), który dopiero wczoraj przybył do Wiednia i nie mógł się zatem jeszcze dołączyć do oświadczenia delegacji, ulegając chwilowo naturalnym podszeptom [illegible], przyrzekł mu oddać dziś ustawę o izbie i zostać na miejscu. Korzystając jednak z chwili w któréj Gu[illegible] ... Pomimo tego p. Makowicz pojawił się wczoraj na sali. Po chwili przewod. v. Kaiserfeld udzielił głos p. Makowiczowi — jednak nikt się nie spodziewał. Z początku wyjaśniał — za — iżba przechodzi do porządku dziennego. Tymczasem pan Makowicz podszedł do miejsca dziennikarzy, jakby do ... Wkrótce rozeszła się wieść, że p. Makowicz składa mandat i stu się zapatrywaniu na sprawę wyjaśnionym. Jeżeli się rzecz tak ma, jak najchętniej ... pod wpływem ... zbyt otrze może znaczenie.

Reszta dzisiejszego posiedzenia zajęła po większéj części rozprawa nad ustawą o płacy profesorów ... uniwersytetów, która zapewne ... przejdzie w trzech czytaniu. Przyjęto też rezolucję ... do zniesienia wszelkich przepisów, ograniczających prawo mianowania profesorów (tyczy się to wydziałów teologicznych). Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia nie umieszczono jeszcze żadnéj z ważniejszych kwestji.

Dr. Hasner udał się już do Pesztu, dokąd się i hr Beust udaje.

Wydział adresowy obradował wczoraj nad ustawą o wyborach z konieczności. Satelici ministerjalni oświadczyli się za nią. Klika ta skupia obecnie swe siły, przygotowuje się do energicznego działania. Tymczasem chwieje się grunt pod jéj stopami: opinja publiczna osądziła ją już i czeka tylko wykonania wyroku: katastrofa zbliża się.

Zapewniają, że gabinet obecny ma jeszcze niebawem rozporządzić zaprowadzenie we wszelkich urzędach otwartych tabel kwalifikacyjnych. Wiadomo, że tajne tabale służbowe były jedną z najsroższych broni systemu policyjnego, o czém urzędnicy w Galicji mieliby coś do powiedzenia.

Co do uniformowania landwery już miały zapaść postanowienia — w Galicji ma być zorganizowaną jako ułani, w innych krajach jako dragoni, w krajach górskich jako strzelcy w narodowych kostjumach.

P. S. Pest Lloyd donosi, ze za pozostaniem w Wiedniu byli pp. Adam hr. Potocki i Koźmian. Członkowie izby panów również od obrad się usuną. W klubie Słoweńców był Lippold za wystąpieniem, Svetec przeciw, lecz ustąpił.

Dzisiaj rano odebraliśmy następujący telegram:

Lwów 1 kwietnia g. 10 wieczór.

„Miasto oświetlone, przed mieszkaniem Smolki owacje, delegatów oczekiwano, lecz nie przybyli. Przywódcom czeskim telegrafowano z powinszowaniem.“

Pojmujemy tę radość, bo sytuacja się wyjaśniła, kraj odzyskał możność działania, uwolniony jest z zabójczych uścisków, w które się był dobrowolnie rzucił. Opinja publiczna spodziewa się, że teraz nareszcie wybraniemy z kilkoletniej niemocy. Podzielać jednak téj radości my jeszcze nie możemy. Cóż bowiem, co zerwania, absentacja, to wszystko jest tylko negacja, a negacja nie jest żadną polityką. Chcemy polityki czynnéj, chcemy żeby kraj wziął szeroką inicjatywę dla przeprowadzenia wielkiéj akcji, a jeżeli kto chce wskazać innych polityczny[ch], chcemy, żeby odpór zamienił się w atak i jeżeli kraj nareszcie znajdzie ludzi i siły dostateczne do uskutecznienia tego, wtedy będzie się istotnie z czego radować. Trzeba żeby kraj okazał, że ma ludzi, a ludzi tym, że za nimi stoi cały kraj. Jeżeli i dopóki tego dokazać nie wstanie, ... jak chce wywalczyć, i ... *desideratum*. W polityce i w historji nie ma pieczonych gołąbków.

Co teraz począć? — to pytanie jest teraz już na porządku dziennym w Wiedniu. Stronnictwo niemieckich centralistów chce jeszcze poprzeć ministerstwo przez wystosowanie adresu do cesarza. *Tagblatt* donosi, że klika niższo-austrjackich w izbie niższéj, wzywający ich, aby na wszelki sposób przeforsować w izbie niższéj ustawę o wyborach z konieczności. W Wiedniu agitacja polityczna się wzmaga. Stara *Presse* uważa Rechbauera za jedynie możliwego dziś następcę Giskry.

Wystąpienie delegacji słowiańskich z rady państwa, wywołało we Wiedniu ogólne przerażenie, które odbija się w dziennikach. Nie mogą one ukryć tego wrażenia, szczególnie także tłumaczy wystąpienie Polaków tylko brakiem odpowiedniéj zachęty pomimo że dzienniki wiedeńskie przyzwyczajone dotychczas do wielkiéj powolności i cierpliwości delegacji polskiéj, nie wierzyły już jakby kiedykolwiek mógł przyjść z jéj strony do opuszczenia rady państwa. Starają się one też za to pocieszać, że wspólne tego wystąpienia jest ruchliwość pana Rechbauera, że izba wyższa w tych okolicznościach... N. fr. Presse pisze: „Dzisiaj wyszłe nam dopiero w wątpliwości, czy dziś nastąpi ... wskaże do wszystkiego; delegacja galicyjska w oświadczeniu jéj przedwczorajszém.

Wystąpienia tego nie można sobie wytłumaczyć, jak tylko, że ... nikt nie może zaprzeczyć znaczenia...“ pisze N. fr. Presse — bo fakta te wydaje się już ... że ... ten tylko pobór rekruta i budżet ... dalszy ... przed zgodnym delegacji wspólnych.“ Przebiegając wszystkie dzienniki wiedeńskie, jeden tylko znaleźliśmy zwrot „ogólna intryga“ stała się powodem tego wystąpienia. Ale takich w nie najmniéj wynurzeniu sfery uderza nas mowa Eberlaaf n. fr. Presse, który tak oto przyznaje, że: „speiai się faturn i przyjdzie dzień, w którym naród polski przyjdzie ... dzieloną, że nie ze to bo żył ale na to zrobi ... nieśmiertelnego pokolenia ... śmiertelnego ... uwagi“.

Zdaje nam się, że N. fr. Presse wcale się w tym razie myli, ... zarzuca jéj zdanie, wymaga tego decorum i wzgląd na jéj czytelników wiedeńskich. W rzeczy saméj kontenta ona może że nadeszła katastrofa, która obali ministerstwo, z którém od niejakiego czasu już zerwała.

Nord. Allg. Zeitung zadowolona bardzo z usiłowań utworzenia związku południowego w Niemczech. Oczywista przywięzuje ona do usiłowań tych to samo znaczenie, jakieśmy onegdaj na tém miejscu usiłowaniom tym przypisywali, to jest torowanie drogi Prusom. Organ p. Bismarka oświadcza, że w ogłoszonym przez *Allg. Ausg. Ztg.* projekcie jest wiele takich punktów, na które się można zgodzić. Nie podziela jednak *Nord. Allg. Zeitung* zapatrywania się *Augsburskiéj Gazety* jakoby pojedyńczym państwom południowych Niemiec nie służyło prawo wstąpienia do związku północnego osobno bez względu na resztę państw południowych.

To się zaś szczególnie podoba organowi pana Bismarka że według owego projektu obrona zewnętrzna całych Niemiec daléj wspólne sprawy cłowe, handlowe, monetarne, bankowe i t. p. należeć mają do jednéj centralnéj władzy.

Dzienniki francuzkie podają teraz w dosłownem brzmieniu odczytane przez p. Olliviera w senacie motywa najnowszego projektu *senatus-consultum*. Jest to praca dość obszerna, zawierająca w trzech rozdziałach apologję systemu reprezentacyjnego dwuizbowego. W pierwszym rozdzicle p. Ollivier wykazuje konieczność izby wyższéj, bez któréj żadna konstytucja nie okazała się dosyć trwałą. Daléj mówi p. Ollivier o konieczności równego podziału władzy między te dwie izby — czego dotychczas we Francji nie było.

Dotychczasowy senat — mówi p. Ollivier — miał raczéj wpływ panujący, nie zaś miarkujący. W ostatnim rozdziale nareszcie minister przedstawia rozwój konstytucji francuzkiéj od r. 1851, którego naturalnym i koniecznym wynikiem jest najnowszy projekt *senatus-consultum*.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 2 kwietnia. Delegat galicyjski Makowicz, wręczył pisemne oświadczenie, że składa mandat. Tinti wnosi, ażeby wyborów dla uzupełnienia wydziałów rezolucyjnego i do reformy podatków uszczuplonych przez wystąpienie Polaków już nie podejmować—przyjęto bez obrad. Ustawę notarjalną przyjęto *en bloc* po krótkiéj dyskusji.

Peszt, 2 kwietnia. Posłowie różnych narodowości sejmu węgierskiego obradują od pewnego czasu nad rozmaitemi politycznemi pytaniami, a między niemi co należy począć w teraźniejszym stanie rzeczy w Austrji. Jutro znowu obrady dla zastanowienia się nad sytuacją stworzoną wystąpieniem Polaków.

(Są to ważne oznaki — jeżeli rząd węgierski nie poprze usiłowań opozycji przedlitawskiéj, wywołała objawy solidarności Słowian węgierskich z Słowianami przedlitawskiemi *sapienti sat! Red.*)

Creuzot 2 kwietnia. Ponowne zbiegowiska robotnicze—przywódzcy ruchów gromadzą i wysuwają naprzód kobiety, ażeby robotników do zawieszania robót znaglały. Wojsku zalecono największe umiarkowanie i wstrzymywanie się od użycia siły broni. Zawezwano szwadron kawalerji dla łatwiejszego rozganiania zbiegowisk.

Bukareszt 2 kwietnia. Izba odrzuciła projekta kolejowe Strousberga. Pitesti-Kraiova wzywają rząd do czuwania, żeby wszelkie koncesjonowane linje dokonane zostały.

Wiedeń 1 kwietnia. Ciągnienie losów kredytowych: Główna wygrana 1089/8, druga 1,105/80, trzecia 2,630/34. Zresztą wyciągnięto serje: 1,335, 1,638, 1,688, 1,585, 1,888, 1,896, 1,897, 2,291, 2,539, 2,957, 3,069, 3,080, 3,896.

Kursa. Wiedeń 2 kwietnia, g. 1 m. 55. 5% zjednoczony dług państwa 61.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.80 — Londyn 124.40. Srebro 121.25.— Dukat 5.86.—. Akcje kred. 264.10.— Lombardy 231.90.— Losy z 1860 r. 97.30. — Losy z 1864 r. 121.10.— Akcje franko-austr. 110.50.— Napoleony 9.90½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 240.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 164.50.—. Akcje Banku 723.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 123.50. —Akcje banku jen. 93.—. — Renta w srebrze 71.—. — Galic. oblig. indemn. 74.50. —

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Zwraca się uwagę na drugostronnie umieszczony inserat „Zegarki Fromma.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1 kwietnia	żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	61 25	61 —
„ w srebrze	71 25	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	98 —	97 50
„ „ „ 1864	121 —	120 50
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 75
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ ban. hypot.	90 50	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 50	121 50
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ II emis.	97 75	97 —
„ Czerniow. I 5%	84 50	84 —
„ „ 1867	95 —	94 50
„ „ 1868	92 75	92 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	237 50	237 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 50	242 —
„ kol. czerniow.	209 50	209 —
„ kol. Rudolfa	167 —	166 50
„ kol. siedmiogr.	170 50	170 —
„ kol. półn.-wsch.	165 25	165 —
„ banku narod.	729 —	726 —
„ Zakł. kredyt	288 —	287 50
„ Kol. wschodnia	97 —	96 25
„ Zakł. kredyt. węg.	93 —	92 50
„ banku obrotow.	115 —	114 —
„ „ hypotecz. gal.	106 —	104 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	164 —	163 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 50	95 —

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	69 50	68 75
„ warsz.-bydg.	72 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	156 —	154 50
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 86	5 82
Napoleondory	9 92	9 88
Imperiały	10 15	10 5
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 50
Wiedeń 1 kwietnia		
Dług panst. Renta 5%	61 40	61 30
„ w srebrze 5%	71 10	71 —
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	234 —	233 50
„ „ „ 1854 4%	91 50	91 —
„ na 500 1860 5%	97 75	97 50
„ na 100 1860 5%	105 75	105 25
„ na 100 1864	121 50	121 30
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 —	74 50
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	351 —	350 —
Anglo-węgierskie	102 50	102 —
Austr. kredytowe	390 —	386 —
Kredyt. handl. przemysł.	289 40	289 20
Dyskontowy austr.	81 50	80 50
Franko austr.	119 50	119 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	724 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą
Alföld Fiume	176 —	175 50
Czeska zach. na 200 złr.	234 75	234 25
„ północn. „ 150 „	129 75	129 25
Elżbiety na 200 „	193 —	192 50
Ferdynanda na 1000 „	2247 —	2242 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 75	188 25
Kar. Ludwika „ 200 „	242 —	241 —
Koszyc. Oderb. 170 „	64 75	64 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209 —	208 50
Półn. zach. austr	202 75	202 25
Rudolfa na 200 „	167 —	166 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 —	169 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	399 —	398 —
Theissbahn	246 75	246 25
Tramway	210 25	210 —
Południowa na 500 fr.	237 60	237 40
Węgier. póln.wsch. 200 złr.	165 50	164 50
„ wschodnia 200 „	96 75	96 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 25	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ Banku Hyp. 6%	90 25	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W.A. 5%	93 30	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	94 75	94 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 75	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 25	99 —

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ „ W. A. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 26
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 —
„ „ 2 emissja	97 80	97 60
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	84 50	84 —
II. „ „ 5%	95 —	94 75
III. „ „ 5%	92 50	92 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 25	94 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	95 —	92 50
Rządowa na 500 fr.	143 —	142 50
„ II. emis. „ „	142 50	142 —
Południowa	122 20	121 80
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	95 —	94 70
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 75	248 25
„ 1875 „ 76 „ 6%	249 50	249 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	— —	— —
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	— —	— —
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103 10	102 90

	żądają zł. wal. a.	płacą
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 35	103 15
Hambrg 100 mark 4 „	91 60	91 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 45	124 30
Paryż za 100 fr 2½ „	49 30	49 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 90	9 89
Srebro	121 25	121 —
Lwów 1 kwietnia		
Indemniz. galicyjska. 5%	74 90	74 50
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	85 25	84 75
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	107 50	106 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 86
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 75
Warszawa 31 marca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	95 42	95 —
„ „ 2 4%	94 92	94 42
„ likwidacyjne 4%	76 28	76 3
Poż. lot. z 1864 5%	151 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	149 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 50
„ „ warsz.-teresp.	115 —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 30	99 15

Odpowiedź

na Odpowiedź panom Nauczycielom podgórskim, umieszczoną w inser. „Kraju" z d. 31 b. r.

Qui tacet, consentire videtur!

Jeden z członków Szanownéj Rady miasta Podgórza, odpierając w inser. „Kraju" z dnia 31 marca r. b. zarzuty uczynione jéj przez niewiadomego nam korespondenta artykułem umieszczonym w tymże dzienniku pod rubryką: „Sprawy miejskie i powiatowe", uczynił to w formie „Odpowiedzi pp. Nauczycielom podgórskim" (sic) — zatem nie koniecznie nauczycielom Szkoły w Podgórzu. Gdy jednak w dalszéj osnowie występuje autor w roli oskarżyciela oraz i sędzi przeciw nauczycielom szkoły w Podgórzu, przeto podpisany oświadcza niniejszém w obronie prawdy, że nikt z grona nauczycielskiego szkoły w Podgórzu, w żadném piśmie publicznem z zarzutami przeciw Szanownéj Radzie Miasta Podgórza nie występował, co także i Redakcja „Kraju" w Kronice swéj jednocześnie z tą na wstępie powołaną odpowiedzią najdobitniéj wypowiedziała. Wszelkie zatem w téj odpowiedzi do nauczycieli téjże szkoły wystosowane nauki, upomnienia i użalenia, wywołane potrzebą obrony przeciw autorowi artykułu o samorządzie gminy w sprawie szkoły na Podgórzu, chybiły zupełnie celu.

Dla tego w poczuciu niewinności, najmniejszéj urazy do autora wspomnionéj odezwy nie żywimy, a nadto, chcąc przewodzić powierzonéj nam młodzi szkolnéj nietylko słowami dobréj nauki, ale również i uczynkami dobremi — *nam exempla magis docent, quam verba* — poprzestajemy na téj oświadczeni i uchylamy się od wszelkiéj dalszéj polemiki o szkole na Podgórzu.

W imieniu grona nauczycieli
Wojciech Bednarski
(356) dyrektor.

(Nadesłane).

W numerze 73 *Kraju*, w przedmiocie sporu między nauczycielami a jednym członkiem rady miasta Podgórza zamieszczono uwagę, iż dziwić się należy, „że burmistrz pozwala na to, iżby rada tak niewłaściwie sobie postępowała," spodziewam się przeto, że szanowna redakcja mając poczucie sprawiedliwości, zechce umieścić także odpowiedź burmistrza. Pomijam, że burmistrz nie ma prawa zezwalać na powzięcie uchwał lub zakazywać, aby rada uchwały jakowéj nie powzięła, gdyż według ustawy gminnéj, uchwała rady wyższą jest nad zdanie burmistrza, przeciw którego orzeczeniu odwołanie się do rady przysłuża, burmistrz zaś jedynie w razie równości głosów w radzie rzecz rozstrzyga — lecz nie mogę pominąć kilku uwag, które rzecz wyjaśnią. Chodzi tu, o którą chodzi, wezwaną została dyrekcja szkoły podgórskiéj, aby więcéj godzin poświęciła dla uczniów szkoły rzemieślniczéj, a to z powodu, że przy egzaminie téjże szkoły okazało się, iż wielu uczniów od roku i od lat kilku uczęszczających, jeszcze ani liter nie znają, z tego też powodu postanowiono wezwać dyrekcję szkoły, aby się ściśle stosowała do rozporządzenia ministerjalnego z d. 5 czerwca 1864 nr. 2.438 i aby w tym porządku osobno odbywane być mogły w jednéj godzinie lekcje z uczniami nic nie umiejącymi, a w drugiéj z uczniami, którzy już więcéj postęp w naukach uczynili. — Jakkolwiek zaś porządek i orzeczenie co do ilości godzin szkolnych należy do władz szkolnych, to dyrekcji szkoły pozostawała wolność dobrowolnego zastosowania się do uchwały, uwzględniając przeważne powody, albo wniesienia zażalenia przeciw temu żądaniu do władz właściwych, lub nakoniec porozumienia się z radą [illegible] godziny nadobowiązkowe, co rada w wezwaniu swojém projektowała i co tém stosowniejszém się wydawało, gdy właśnie nauczyciele szkolni [illegible], w żadnym zaś razie nie było właściwem wystąpienie obrażające w dzienniku *Kraj* z d. 27 marca 1870 r. zamieszczone, które też rada bez odpowiedzi pozostawiła, aby nikogo do odpowiedzialności sądowéj nie pociągać, nie szukając bezzasadnéj reklamy i mając inne drogi do przekonania [illegible] nauczycieli o źle obranym kierunku i bezzasadności skargi przed publicznością, to też rada ściśléj wypełnienia obowiązków od nich żąda, a ich zbyt wygórowanym żądaniom zadosyć nie uczyni, co zresztą uczynić nie była obowiązaną, lecz tylko z łaski [illegible]

Zażalenie nauczycieli w sposób dla Rady obrażający przed publicznością wyniesione podpisane było przez „jednego z dotkniętych", jak się sam nazwał, [illegible]

[illegible] zostanie.

Podgórze dnia 31 marca 1870. (357)
Burmistrz miasta Podgórza.

✝ Nekrolog.

Dnia 27go marca b. r. rozstał się z tym światem **ks. Paweł Nowina Ujejski** proboszcz w Zaborowiu pow. brzeskim. — Zacność charakteru, gorliwe i z głębokiego przekonania dopełniane obowiązki pasterskie, ocenianie przyjaźni drugich dla siebie i obdarzanie wzajemne tym skarbem, gościnność, skromność i prostota obyczajów ubogich i rodziny — były cechą zacności tego świątobliwego męża. Żal bolesny duchowieństwa, parafian, przyjaciół i ubogich, licznie na obrzęd pogrzebowy przybyłych, towarzyszył Mu w zacisza grobowe. Jak drzwi w nieboszczyka stały dla przyjaciół i ubóstwa na oścież, tak i podwoje królestwa niebieskiego niechaj będą Mu otwarte! (340)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.